Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 161 — Kraków, piątek 19 lipca 1929 — Rocznik XXXVIII
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Łamanie kości czy ustaw?

Równo cztery lata temu: w lipcu 1925 została rozwiązana krakowska Rada miejska. Ówczesny wojewoda — poniekąd krakowski i ówczesny minister spraw wewnętrznych z prokuratora p. Hubner wyobrażali sobie, że zniszczenie samorządu takiego miasta jak Kraków jest jedną ze zwykłych „sztuk rządzenia“, jakim wówczas hołdowała administracja, określonego przez następnego ministra spraw wewnętrznych p. Ratajskiego jako ministerstwo policji. Czego nie zrobił niemiecki generał-namiestnik w czasie wojny światowej, gdy wiele rzeczy można było usprawiedliwić wyższą koniecznością państwową, to zrobił w niepodległej Polsce polski wojewoda na rozkaz polskiego ministra. Sztuka jednak się nie udała; sąd polski uznał rozwiązanie Rady za bezprawie, Radę przywrócono do jej funkcji, pozostał tylko blamaż tych, którym się zdawało, że można z samorządem postępować, jak z urzędnikiem na podstawie § 116.

Po czterech latach mamy nową falę rozwiązywań, tym razem zarządów Kas chorych. Już nie były prokurator, ale były oficer i jeszcze przedtem działacz PPS zabrał się do urzeczywistnienia „ideału“, za jaki sanacja okrzyczała zniszczenie partyjnictwa. Na czem polega partyjnictwo w Kasach chorych, nie jest tajemnicą: na tem, że instytucją robotniczą rządzą robotnicy, że za pieniądze robotnicze chcą robotnicy mieć swój zarząd i swoją kontrolę. Wolno innym zawodom w swych instytucjach, np. przemysłowi i handlowi w Izbach handlowych mieć na czele ludzi przez siebie wybranych, ale nie wolno robotnikom postawić na czele swych instytucyj swych mężów zaufania — to jest partyjnictwo. A że „przypadkiem“ rozwiązuje się akurat zarządy tych Kas, w których rządzą socjaliści, to nie jest postępowanie o marce partyjnej, broń Boże, to się nazywa „oczyszczeniem atmosfery“ czy podobnym górnym frazesem.

Mówiło się i pisało dużo o powiedzeniu p. Sławka, że opozycji będzie się łamało kości. Nie trzeba tego zwrotu brać dosłownie; ani p. Sławek ani żaden z jego podkomendnych nie zaryzykuje takiego łamania ze względów, powiedzmy, samozachowawczych — wie się bowiem, od czego łamanie się zaczyna a niewiadomo, na kim się kończy. Mimo to łamanie jest w pełnym toku z tą różnicą, że zamiast kości łamie się ustawę. W tem rządy sanacyjne, obojętne, kto je firmował, mają już biegłość większą aniżeli trzechletnia praktyka mogła je wyuczyć. Łamie się wielkie i największe ustawy dzień w dzień przy i bez okazji: ustawę budżetową, konstytucję, uchwały sejmowe, cóż za sztuka łamać taką małą ustawę, jaką jest ustawa o kasach chorych i wogóle o ubezpieczeniu społecznem! Rząd ma „poniekąd“ władzę dyskrecjonalną, zarządzeń swych uzasadniać nie potrzebuje, a jeżeli to robi, wyszukuje pozory w miejsce powodów — dekret łatwo napisać i komisarza nietrudno zamianować, tembardziej że dla czynnych czy emerytowanych urzędników i oficerów komisarstwo ze względu na zaopatrzenie jest kąskiem pożądanym i poszukiwanym.

Społeczeństwo, ta jego część, która wobec sanacji jest nawet krytycznie usposobioną, nie zdaje sobie sprawy, jakie znaczenie ma ta kampanja rządu przeciw samorządowi kas chorych. Co tam rozwiązanie zarządu w Łodzi, Warszawie, Krakowie itd., co tam nasyłanie oficerów jako komisarzy tam, gdzie rozwiązanie już przedtem nastąpiło — pomyśli sobie niejeden, który może tego postępowania nie pochwala, ale uważa to za rzecz drobną w całokształcie metody rządzenia, jaką się u nas uprawia. W tem leży cały tragizm, że społeczeństwo poza klasą robotniczą nietylko tę rzecz traktuje obojętnie, ale nawet ją pochwala, nawet się z niej cieszy, jako że trafia w znienawidzonych socjalistów. W ten sposób zatraca się poczucie prawa, traktuje się prawo jako dobrodziejstwo, jako łaskę, którą każdej chwili można cofnąć. Przestaje obowiązywać prawo, a panoszyć się zaczyna bezprawie, choć przybrane w pozory legalności.

Ci, którzy dziś cieszą się ze stosowania tych metod wobec socjalistów, zapominają, że — tak opowiadają podróżnicy — lew, który raz skosztował mięso ludzkie, stale już poluje na ludzi; że rząd, który bezkarnie a nawet przy poklasku pewnej kategorji obywateli łamie prawo, przejdzie z rzeczy małych do większych, że na Radach miejskich i Kasach chorych zacznie a na zupełnem zawieszeniu praworządności skończy. To jest prawdziwe i gorsze łamanie kości aniżeli zagrożone fizyczne; to jest łamanie w ludziach poczucia dla krętactwa i nadużyć, przyzwyczajenie ich do lekkiego traktowania zarządzeń, które są policzkiem dla prawa i poczucia jego mocy. — W tem leży tragedja obecnych stosunków, że głosy protestu — poza klasą robotniczą — są tak słabe i nieśmiałe, że rząd może je uważać za zachętę.

F.

Konfiskata „Naprzodu“

Wczorajszy numer „Naprzodu“ ukazał się z dużą białą plamą na pierwszej stronicy. Konfiskacie uległa **ODEZWA POSŁA ZYGMUNTA ŻUŁAWSKIEGO, prezesa zarządu krakowskiej Kasy Chorych, DO OGÓŁU ROBOTNIKÓW MIASTA I POWIATU KRAKOWSKIEGO, zawierająca krytykę faktu i motywów rozwiązania zarządu Kasy Chorych w Krakowie i wprowadzenia do niej komisarza rządowego.**

Zobaczymy, czy sąd tę konfiskatę zatwierdzi, czy znajdzie w wywodach rzeczowych posła Żuławskiego **prawne** uzasadnienie konfiskaty i czy prokuratura wytoczy mu, jako autorowi, proces? Wytoczenie takiego procesu prasowego, nakazane obowiązującym obecnie dekretem prasowym, byłoby ze wszech miar pożądane. Niechaj w sali sądowej rozstrzyga się opinja prawna o legalności rozwiązania zarządu krakowskiej Kasy Chorych!

Zanim co do tego zapadnie decyzja, będą czytelnicy „Naprzodu“ mogli i tak wyrobić sobie zdanie sami, chociaż nieco mozolniejszym sposobem: **niechaj tylko uważnie przeczytają wydrukowany we wczorajszym „Naprzodzie“ dosłownie w całej rozciągłości RESKRYPT rozwiązujący zarząd Kasy Chorych i wprowadzający do niej komisarza, niechaj sami wyczytają w nim, że za „powody“ zniesienia samorządu Kasy Chorych uznała władza rządowa: „nadmierną“ wysokość wydatków na ZASIŁKI DLA CHORYCH, „zbyt wysokie“ KOSZTY SZPITALNE i wydatki na PŁACE LEKARZY.** Cały reskrypt był wydrukowany w „Naprzodzie“ bez opuszczenia jednego słowa, — jego krytykę skonfiskowano, — ale brzmienie reskryptu jest tak wyraźne i zrozumiałe, że i bez komentarza, każdy z niego sam pojmie, dlaczego rząd rozwiązał zarząd Kasy i wprowadził do niej komisarza.

Komisarze rządowi we wszystkich Kasach Chorych

WE LWOWIE

Po **Krakowie** przyszła kolej na **Lwów.** W poniedziałek w południe na ręce przewodniczącego zarządu tow. **Chrystowskiego,** doręczono z urzędu ubezpieczeń, podpisany przez p. J. **Ochmana** reskrypt, rozwiązujący zarząd i wszystkie autonomiczne władze Kasy i mianujący komisarzem **Józefa Nadzieję,** koncypienta adwokackiego z Rzeszowa.

W godzinę później zgłosił się osobiście nowomianowany komisarz w towarzystwie reprezentanta Urzędu ubezp. radcy **Chomickiego** i objął urzędowanie.

W ten sposób został usunięty samorząd w instytucji społecznej, która słusznie chlubi się owocną i twórczą działalnością. **Po 40 latach istnienia Kasy po raz pierwszy pozbawiono ubezpieczonych samorządu.**

W DROHOBYCZU

Również w **Drohobyczu i Borysławiu** rozwiązano zarząd Kasy Chorych i mianowano komisarza. Jest nim ppułk. **Stanisław Zakrzewski,** niegdyś niższy urzędnik tejże Kasy.

Zgon prof. Arabażyna

Ryga, 17 lipca (Tel. wł. „Naprzodu“). Zmarł tu wskutek nieszczęśliwego wypadku rektor rosyjskiego uniwersytetu ludowego w Łotwie, znany rosyjski uczony prof. Konstanty Arabażyn.

(Arabażyn, pochodzenia ukraińskiego, a po matce polskiego, był gorącym przyjacielem Polski i jej niepodległości. Mówił wcale dobrze po polsku. — W pierwszych latach bieżącego stulecia był redaktorem wydawanego w Petersburgu przez ks. Barjatyńskiego słynnego dziennika „Siewiernyj Kurjer“, zawieszonego niebawem przez rząd carski. Arabażyn sympatyzował z socjalistami-rewolucjonistami. Był on w owych latach parokrotnie w Krakowie, gdzie stosunki przyjacielskie łączyły go bliżej z tow. Leonem Wasilewskim i Haeckerem. — Cześć jego pamięci!).

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. (Przedruk z „Robotnika")

Rola p. Aleksandra Prystora

Trzeba raz jeszcze powiedzieć zupełnie wyraźnie, o co chodzi.

Bezpośrednio po przewrocie majowym objął stanowisko ministra pracy i opieki społecznej p. St. **Jurkiewicz**. P. Jurkiewicz nie był — wbrew opinji prasy narodowo-demokratycznej — ani członkiem PPS, ani człowiekiem, w jakimkolwiekbądź stopniu zależnym od PPS. Był to działacz światły, rozumny, przywiązany szczerze do działu pracy państwowej, którym kierował. Kochał ten dział. Wszystkie swoje siły mu oddawał. Polska Partja Socjalistyczna umiała to ocenić, i dlatego w okresach bardzo ostrej nawet opozycji w stosunku do gabinetu p. **Bartla**, — unikała posunięć, któreby mogły utrudnić p. **Jurkiewiczowi** jego pracę. Trudno sobie wyobrazić, jak sądzimy, bardziej „rzeczową" postawę wobec zwalczanego skądinąd Rządu.

P. Kazimierz **Świtalski usunął p. Jurkiewicza** w chwili, gdy powoływał „swój" gabinet. Teka ministra pracy i opieki społecznej przypadła w udziale p. Aleksandrowi **Prystorowi**, poprzednio „referentowi personalnemu" głównego inspektoratu armji. „Gospodarka" p. Prystora w wojsku polskiem stworzyła całe legendy; władze Rzeczypospolitej demokratycznej zbadają kiedyś dokładnie tragi-komiczne historje o trzydziestoletnich „emerytach", o setkach oficerów, co to wojnę przesłużyli na froncie, a pod surowym okiem p. Prystora okazali się „niezdolnymi" do służby wojskowej, jako że mieli „płaskie stopy"; kiedyś będzie to wszystko zbadane i zażąda się od p. Prystora... rachunku.

Z takim oto bagażem „doświadczeń wojskowych" pan „pułkownik" **Prystor** został z kolei ministrem pracy i opieki społecznej.

P. **Jurkiewicz** dosłownie kochał swoje ministerjum. Kochał i jako fachowiec i jako człowiek. P. **Prystora** nie obchodzi ani trochę zadanie istotne jego „resortu". P. Prystor — to uosobienie „partyjnika" w ujemnym znaczeniu tego wyrazu. P. Prystor nie pyta: „czy ten a ten urzędnik jest dobrym urzędnikiem"? P. Prystor pyta o coś innego: „czy aby ten urzędnik jest **nasz**"? P. Prystora nie obchodzi **interes społeczny, interes instytucji**, która znalazła się nieszczęsnym zbiegiem okoliczności pod jego „dyktaturą". P. Prystor „podchodzi" do każdego zagadnienia z jednego tylko stanowiska — ze stanowiska „maiijnego" politykiera. P. Prystor potrafi zniszczyć z tępym uporem fanatyka wszystko, co „przeszkadza" chwilowym „posunięciom taktycznym" danej akurat „mafji". Charakterystyka p. Prystora, którą streściliśmy powyżej, nie jest naszym specjalnym pomysłem. W starych, przedwojennych, papierach PPS można znaleźć charakterystyki całkiem podobne pióra tow. Feliksa **Perla**, pióra tow. Witolda **Jodki-Narkiewicza**, i... nie tylko tych dwóch piór.

P. Prystor objął tedy urzędowanie w ministerjum pracy i opieki społecznej. Rozpoczął od pokazania „silnej ręki" tak samo, jak ją pokazywał wobec zbiedzonych poruczników, pomijamy już „rozpędzenie" zjazdów Kas Chorych — ogólno-państwowego i okręgowego, warszawskiego. Pomijamy już nawet — chwilowo — „rozwiązywanie" rad i zarządów w różnych miejscowościach b. Kongresówki. Ale mamy w ręce przykład — doprawdy — niezastąpiony: **„rozwiązanie" Kasy Krakowa.**

Usłużny „Głos Prawdy" zgodził się odrazu z „teoretycznem" uzasadnieniem.

Posłuchajcie:

„Zarząd Kasy całkowicie zlekceważył obowiązek płacenia podatków, pensji lekarzom i pracownikom, a nawet zasiłków".

A teraz — zarządzenie „rozwiązujące" lwowski urząd ubezpieczeń. Podaje się, jako powód rozwiązania, **„zbyt wysokie zasiłki dla chorych"** i **„zbyt wielką liczbę lekarzy".**

Wystarczy?...

Tak wygląda „działalność" p. Prystora w „oświetleniu" organu p. Koca i w... „oświetleniu" podwładnych p. Prystorowi **urzędów**. Takie same uzupełnienie „względy" decydowały o „likwidacji" samorządu ubezpieczeniowego gdzieindziej. Porównajcie luksusowe pensje „nowych" komisarzy z płacami dawnych dyrektorów; zastanówcie się nad znaczeniem owego „6-dniowego kursu" dla Komisarzy Kas Chorych, który przejdzie do historji... anegdot o „pomajowym" systemie rządzenia. Przeczytajcie opisy bolesnych „pierwszych kroków" emerytowanego majora, poczciwego komendanta PKU, co raptem został z łaski p. Prystora... „działaczem ubezpieczeniowym".

P. Prystor ma za sobą katorgę. Umiemy to ocenić w jego przeszłości. Ale... nietylko p. Prystor był na katordze. Nie wolno nikomu liczyć na ustawiczne pobłażanie dlatego, że się dawniej cierpiało. Dzisiaj p. Prystor wykonuje faktycznie „zlecenia" **wielkiego kapitału**; niszcząc instytucje ubezpieczeń społecznych, **niszczy jedną ze zdobyczy podstawowych polskiej klasy robotniczej.**

P. Prystor przekreślił swoje „wczoraj", sam przekreślił, własnemi rękami. Zapisze jego nazwisko złotemi zgłoskami w swojej „księdze pamiątkowej" — „Lewjatan". P. Prystor pozostanie w dziejach ruchu robotniczego w Polsce, jako... „bierne narzędzie" w rękach „Lewjatana".

Pogróżki klerykalne

Kapitalna rezolucja parafjalna

Całą prasę klerykalną obiegła rezolucja, uchwalona na wiecu parafjalnym w Modrzu, w województwie poznańskiem, którą proboszcz tamtejszy uznał za właściwe przesłać na ręce marszałka Sejmu, Daszyńskiego. O treści tej rezolucji informuje dostatecznie tytuł, pod którym tę notatkę spotykaliśmy: „W obronie praw kościoła. Ludność katolicka o prawie małżeńskiem"...

Otóż ci parafjanie „w imieniu społeczeństwa katolickiego" zajmują pozycję bezwzględnej walki z taką ustawą polską, która im, jako reprezentantom całego społeczeństwa katolickiego nie dogodzi. — O tem niech wie Sejm: Modrze nie żartuje! Tam **„Polacy-katolicy nie pozwolą sobie narzucić ustawy, sprzeciwiającej się zasadom kościoła katolickiego.**

Biskupów zaś zapewniają parafjanie z Modrza, że obawiać się nie powinni: przy nich stoi cała ta parafja i nie dopuści, iżby kościół a raczej kler, jakąś porażkę poniósł. „Najdostojniejszy Episkopat Polski — głosi dosłownie ta rezolucja — **zapewniamy z całą powagą**, że gdy dojdzie do walki o wolność (?) kościoła, znajdzie **swoich wiernych gotowych do czynu**".

Nie wiemy, coza „czynem" grożą Plosce ci wierni Episkopatu i co tak interesujący ich podobno temat, jak właśnie ustawodawstwo małżeńskie, które będzie rozciągnięte na wszystkie wyznania, i które niewątpliwie w stosunkach naszych będzie bardziej kompromisowe, niż w innych krajach o zmodernizowanych kodeksach — może mieć wspólnego z wolnością czy niewolą kościoła?

Parafjanie z Modrza, którzy w swojej rezolucji **z całą powagą** oświadczają, iż czynnie **wystąpią przeciw „narzuconej" im polskiej ustawie**, jeżeli ona nie wypadnie po myśli kleru zapominają o jednem — a raczej: nie mówmy parafjanie, lecz użyjmy właściwszego może wyrażenia: ten ksiądz, który im taką rezolucję przyjąć polecił... Otóż ten ksiądz zapomniał, jak niepoważne — aby nie powiedzieć gorzej — wrażenie czynić musi taka zapowiedź... Wszak rzecz dzieje się w Wielkopolsce, gdzie za rządów niemieckich wprowadzono obowiązkowe śluby cywilne, z któremi pogodziła się ludność polsko-katolicka, gdyż nie są one żadną przeszkodą do zawierania ślubów kościelnych. Pogodziła się i ludność butnego i bitnego Modrza. Jej uczucia żarliwie-katolickie nie zapłonęły ogniem buntu — nie wydały żadnego czynu! Ustawodawstwo niemieckie, skutkiem nieuchwalenia jeszcze — jednolitego polskiego prawa małżeńskiego, obowiązuje w Wielkopolsce, której perłą jest Modrze, po dzień dzisiejszy... I fakt ten nie przeszkadza, że Wielkopolska jest najbardziej bigocką dzielnicą w Polsce i że księża posiadają tam wolność nawet — jak to czynią widocznie niektórzy — grożenia Sejmowi, czy państwu — nietylko nieukontentowaniem, lecz jakimś czynnym oporem. Tak bowiem sądzimy — należy rozumieć rezolucje w guście powyższej.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE LUDOWE W NADWORNEJ.

Do naszego ubogiego zakątka, gdzie podczas wyboru do Sejmu panował terror, a przedtem i trochę potem łapownictwo i t. p., gdzie jednak PPS i związki zawodowe wywalczyły poszanowanie konstytucją zagwarantowanej wolności zgromadzeń, przybyli mili goście senator Sokołowski i redaktor Skalak. Obaj ci towarzysze, po odbyciu zgromadzeń w Stanisławowie i w Bitkowie, w piątek 12 b. m. referowali na zgromadzeniu ludowem w Nadwornej.

Wskutek ulewnych deszczów, woda pozrywała mosty, zepsuła plony pól i ogrodów, zaszedł nawet w Nadwórnej wypadek utopienia się człowieka powracającego w stanie opilstwa do domu. W tych warunkach i pomimo takich przeszkód **robotnicy dość licznie zjawili się, mimo ulewy na zgromadzeniu w Bitkowie**, a towarzysze referenci senator Sokołowski i redaktor Skalak, narażając się na przeziębienie, przeszli pieszo kilka kilometrów okrężną drogą, by na czas dostać się do **Nadwórnej**.

W sali „**Proświty**" zgromadzeni Polacy, Ukraińcy i Żydzi wysłuchali z wielkiem zaciekawieniem wywodu referentów. — Tow. senator **Sokołowski** popularnie, jasno i treściwie omówił sytuację gospodarczą i polityczną obrazując faktami i cyframi, skąd bierze się zastój gospodarczy i zubożenie mas pracujących, nietylko robotników, ale również wielkiej ilości rzemieślników, kupców, mieszczan, a szczególnie ludu wiejskiego. — Wykazał dobitnie jak usiłowania Związku parlamentarnego polskich socjalistów napotykają na trudności, jak Bezpartyjny blok współpracy z rządem chce odebrać ludowi prawa obywatelskie przez odpowiednią zmianę konstytucji, a w obronie demokracji i poszanowania praw obywatelskich szerokich mas ludu pracującego miast i wsi staje PPS zblokowana w tym celu ze stronnictwami chłopskiemi.

Świetny referat tow. senatora Sokołowskiego uzupełnił tow. **Skalak**, wskazując potrzebę wzmocnienia szeregów organizacyjnych w partjach socjalistycznych, w obronie wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznań. — Wkońcu tow. Skalak przedłożył następującą rezolucję: „Zgromadzenie ludowe odbyte w dniu 12 lipca w Nadwórnej, po wysłuchaniu referatów o sytuacji gospodarczej i politycznej stwierdza, że ciężkie położenie klasy pracującej jest następstwem systemu rządów popierających kapitalistów i obszarników. — Zebrani stwierdzają, że projekt zmiany konstytucji przez blok rządowy jest zamachem na prawa szerokich rzesz obywatelskich, a w pierwszym rzędzie klasy pracującej. Zebrani postanawiają dołożyć starań, ażeby ruch socjalistyczny rozszerzył się wśród najszerszych mas i wzywają ogół do organizacji zawodowej i politycznej. — Zebranie wyraża pełne wotum zaufania klubowi PPS i wzywa posłów i senatorów socjalistycznych do dalszej walki o poprawę bytu klasy pracującej, o demokrację i socjalizm. Niech żyje PPS! Niech żyje socjalizm"!

Rezolucję powyższą uchwalono jednogłośnie i śpiewem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Z dnia

ZAPYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

P. dr. Zdzisław Kołkiewicz był w magistracie krakowskim referentem spraw cmentarnych.

Dlaczego referenta cmentarnego zrobiono komisarzem Kasy Chorych?

* * *

W Małopolsce rozwijały się pomyślnie Kasy Chorych od r. 1889 pod rządami zaborczemi przez 30 lat, a potem w niepodległej Polsce przez 10 lat.

Dlaczego teraz jakoś naraz wszystkie się popsuły?

* * *

Robotnicy krakowscy przez 40 lat umieli prowadzić samorząd Kasy Chorych.

Czy po 40 latach zdolność tę stracili?

* * *

Dużo jest kapielisk morskich w Europie.

Dlaczego w tym roku modne jest w Polsce Biarritz?

* * *

Herostrat spalił piękną świątynię w Efezie, aby tym czynem uzyskać sławę swemu imieniu.

Sławę zyskał po wszystkie czasy, ale jaką?

—ooo—

Po ugodzie papieża z Mussolinim

KWASY PAPIESKO-FASZYSTOWSKIE. — NIEJASNA SYTUACJA ZAGRANICZNA.

W przemówieniu swojem do faszystów medjolańskich świeżo oświadczył Mussolini w sprawie wychowania młodzieży:

„**Młode pokolenia** należą do nas **całkowicie.** Nie zgadzamy się na **żadne wyjątki od tej stanowczej reguły podstawowej.** Muszą być wychowywane w duchu, zgodnym z ideologią faszystowską, a dla tego niezbędnem jest, ażeby uczęszczały one pilnie i regularnie do instytucyj, które nasz ustrój dla nich stworzył — i **tylko do tych instytucyj.**"

W ustach Mussoliniego jest to oświadczenie — powtórzeniem tego, co już kilkakrotnie głosił.

Tymczasem organ papieski „Osservatore romano", jakby zdziwiony, pyta oficjalnie:

„Wiadomo jest, że dziś — poza państwem — tylko kościół kształci i wychowuje młodzież i że tylko akcja katolicka posiada organizacje młodzieży. Jest więc naturalnem, że się **staje wobec pytania, czy słowa szefa rządu godzą w kościół i w akcję katolicką?"**

Wobec wyżej podanego przez nas — nie może ulegać wątpliwości, że jest to **pytanie bezprzedmiotowe.** — Dyplomacja watykańska chce się jednak widocznie, kryć teraz za osłoną zdziwienia, ażeby uchylić możliwy zarzut, iż zawarła ugodę z faszyzmem, wiedząc zgóry o tem, że on chce **niepodzielnie** urabiać poglądy młodzieży, ażeby utrwalić swoje istnienie... Lecz tu, powtarzamy, nie może się ona powoływać **na omylność ludzką,** na zbyt późne zorjentowanie się. **Sprawa była przez Mussoliniego stawiana jasno!** Wszak nawet nie oszczędził on przed podpisaniem umowy skautów katolickich i rozwiązał tę organizację.

Żadnej tu niema niespodzianki!

Co innego, gdy dalej żali się „Osservatore", że publikacje katolickie stały się przedmiotem rygorów cenzury włoskiej za to, że podczas uroczystości św. Piotra wyliczyły pojednanie z Włochami, **jako jedno z dzieł, dokonanych przez papieża.**

Takie konfiskaty świadczą o braku uprzejmości i **konkurencyjnej bezwzględności,** uwidocznionej tem zachowaniem się cenzury, która chce całą zasługę dojścia porozumienia do skutku zachować dla Mussoliniego i nie pozwala klerykalnym wydawnictwom włoskim przypisywać jej — drugiemu kontrahentowi, papieżowi.

* * *

Chociaż papiestwo niejedną gorzką pigułkę przełknąć będzie musiało w zetknięciu się z faszystowskiemi Włochami — to jednak, stanąwszy na stanowisku władcy mikroskopijnego państewka, nie mogącego się w żaden sposób obejść bez współdziałania z monarchją włoską — będzie papież musiał **liczyć się z Mussolinim niesłychanie,** zważywszy, że i cały kler włoski — z chwilą gdy papież zaniechał swojego odosobnienia, coraz silniej ulegać będzie przesiąkaniu polityką włoską.

Na tem tle ugody powstać mogą i pewne fakty, zdolne **osłabić wpływ Watykanu tam, gdzieby powstał jakiś zatarg z państwem włoskiem.**

Dotychczas bowiem nuncjusze, wizytatorowie „apostolscy", legaci papiescy — wogóle wszyscy reprezentanci Watykanu w państwach, naprawdę zagranicznych, chociaż w przygniatającej liczbie Włosi, nie mogli odwiedzać członków ciała dyplomatycznego i konsularnego państwa włoskiego, musieli się trzymać zdala. Obecnie po zawarciu ugody z faszystowskim rządem włoskim nic nie przeszkodzi tym wysłannikom — z jednej strony świeckiego Rzymu, z drugiej: papieskiego Watykanu utrzymywać bliższych stosunków, dyktowanych wspólnością krwi i mowy.

W ten sposób dyplomatyczni przedstawiciele Watykanu mogą tem łatwiej zostać wciągnięci do dopomagania Włochom w ich ambicjach choćby pokojowej ekspanzji, czyli rozszerzania swoich wpływów. Już dziś prasa francuska wyraża obawę, **że dla Francji,** zainteresowanej na bliskim wschodzie, gotów okazać się niepomyślnym fakt, iż reprezentanci rządu włoskiego i papiestwa mogą być ludźmi nietylko tej samej kultury, lecz związani nawet węzłami przyjaźni czy pokrewieństwa. Zresztą, nie jest tajemnicą, że wysoki kler włoski, z którego właśnie rekrutują się dyplomaci watykańscy, **podziela w znacznym stopniu, imperjalistyczne dążenia swojego świeckiego otoczenia.**

W każdym razie rządowi papieskiemu będzie trudno w tych warunkach utrzymać dla swoich placówek zagranicznych odrębność pojęć — italianizmu i katolicyzmu rzymskiego.

Posiedzenie Rady Generalnej Międzynarodówki włókienniczej

Warszawa, 17 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Posiedzenie wczorajsze Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej rozpoczęło się o godz. 9 rano.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad **rozwojem przemysłu sztucznego jedwabiu i ustosunkowaniem się do niego Związków włókienniczych.**

W wyniku dyskusji, w której przemawiali delegaci Niemiec, Szwajcarji i Polski powzięto rezolucję, iż **fabryki sztucznego jedwabiu mają w przyszłości zostać przejęte przez Związki włókiennicze.**

Następnie zainteresowani delegaci zabierali głos w sprawie dodatków rodzinnych do płac robotników przemysłu włókienniczego.

Nad sprawą „trustów" oraz fuzji i racjonalizacji w przemyśle włókienniczym rozwinęła się długa dyskusja. Sprawę „trustów" omówili obszernie tow. **Rodel** (Niemcy) i tow. pos. **Szczerkowski.** Podnosili oni, że kartelizacja i racjonalizacja będą postępowały w dalszym ciągu i — że pożądane jest, by robotnicze organizacje włókiennicze wyciągały z tego konsekwencje. Winno się dążyć do **rozszerzenia i wzmocnienia ustawodawstwa socjalnego,** by zadość uczynić wymogom życia, zabezpieczając byt pozbawionym pracy.

Delegaci angielscy, tow.: **Ogden** i **Atrur Shaw** złożyli obszerne sprawozdanie o sytuacji w angielskim przemyśle włókienniczym, zarówno wełnianym jak i bawełnianym, w związku ze zbliżającym się kryzysem.

Rada Generalna wyraziła życzenie pod adresem Sekretarjatu, by zebrał faktyczne dane o postępach racjonalizacji, jak i o stosunku płac robotniczych i w przyszłości dane te wraz z konkretnemi wnioskami zostały jej przedłożone.

Na wniosek delegacji niemieckiej została jednomyślnie uchwalona rezolucja, **witająca z radością utworzenie rządu robotniczego w Anglji i wyrażająca rządowi Partji Pracy, ministrom a specjalnie tow. Tomowi Shawowi życzenia jaknajbardziej owocnej pracy dla proletarjatu.**

Następnie delegat niemiecki skreślił historję prac Międzynarodówki włókienniczej i odbytych kongresów, podkreślając, że najbliższy kongres będzie jubileuszowym, zbiegnie się bowiem z **czterdziestoleciem** Międzynarodówki włókienniczej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos tow. poseł **Szczerkowski,** który w serdecznych słowach podziękował towarzyszom biorącym udział w obradach Rady Generalnej za owocne prace.

Imieniem delegatów zabrał następnie głos tow. **Ogden,** który w gorącem przemówieniu dziękował za gościnne przyjęcie, podkreślając, **że stwierdza z radością postępy ruchu robotniczego, oraz zapewniając, że nietylko włókniarze, ale cała klasa robotnicza pośpieszy z pomocą polskiej klasie robotniczej w walkach i pracach.**

Po zamknięciu obrad delegaci zwiedzali Warszawę. Dziś delegacje niemiecka, belgijska i szwajcarska wyjeżdżają do Łodzi, by zapoznać się z warunkami pracy łódzkich robotników, oraz ze stanem przemysłu włókienniczego w Łodzi. Delegatom towarzyszyć będą tow.: **Szczerkowski** i **Zerbe.** Delegacja niemiecka jedzie z Łodzi do Poznania, celem zwiedzenia PWK.

TADEUSZ SEWERYN

Wawelskie fryzy Leonarda Pękalskiego

—o—

I.

Ogół społeczeństwa mało zdaje sobie sprawy z wyniku licznych prac dokonanych na Zamku Wawelskim w zakresie odnowienia dawnych sal królewskich i przystosowanie ich do potrzeb, jakim służyć mają: rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. To też dla wielu radosną nowiną będzie wiadomość, że do czasów obecnych odnowiono już 53 sal, w których rozstawiono z wykwintnym smakiem zabytkowe meble, zbroje i okazy artystycznego przemysłu, a ściany ustrojono w przepiękne arrasy i cenne obrazy, których wartość wypowiada się w nazwiskach: Fra Angelico, Philippo Lippi, Łukasz Czanach, Raffael, Ann. Caracci, Caravaggio, Rubens, Rembrandt, Jan van Lievens, Hendrik v. Streek, Jan van Goyen, Ruisdael, Ger.-David, Gainsborough, Romney, Reynolds, Silvestre, Bacciaroli i i. Cenne dzieła sztuki z XV—XVIII w., pochodzące z galerji hr. L. Pinińskiego i hr. J. Mycielskiego, zasilone okazami rewindykowanemi z Rosji i licznemi darami, znalazły godne swej wartości pomieszczenie w królewskich komnatach.

Wawel, jako „narodowy kościół pamiątek" obrazował poziom kultury artystycznej ubiegłych wieków, rodzi się więc zapytanie, co nasza współczesność wnosi do skarbca przeszłości? Zbyt obszerna byłaby lista tych wszystkich przykładów z dziedziny architektury, kamieniarstwa, stolarstwa, ślusarstwa itd., które są nietylko wyrazem naszego pietyzmu i sentymentu do zaklętego w ruinach wawelskich ducha Polski, ale i wysiłkiem rzucenia pomostu między „młodszemi, a starszemi laty". Obok prac architektonicznych, pozostających pod fachowem i artystycznem kierownictwem rekt. Adolfa Szyszki-Bohusza, największy rozgłos zyskały sobie prace malarskie prof. Akademji Szt. Piękn., Felicjana Szczęsnego Kowarskiego, który wykonał pyszne plafony w „Sali pod Ptakami", w palarni i dwóch gabinetach w Kurzej Stopce oraz fryzy młodego artysty, który ogółowi dał się poznać dopiero wartościowemi pracami na Wawelu, Leonarda Pękalskiego.

Prace p. Pękalskiego podzielić trzeba na dwie części. Pierwsza, to rekonstruowanie czterech sal i polichromowanie sześciu stropów w latach 1925 do 1927, — druga, to samodzielna kompozycja malarska trzech fryzów w renesansowem skrzydle II piętra w r. 1929.

Polichromja fryzowa musi grać zawsze rolę dyskretnego akompanjatora architektury. Stąd pozioma linja biegu kompozycji dookolnej nie dopuszcza żadnych radykalnych zwichnięć i podporządkowania się logice organizacji obrazu sztalugowego, gdyż architektonika barwnego pasa fryzu wiązać się musi zawsze organicznie z masą, formą i kolorem stropu. To też, o ile prof. Kowarski mógł rozwiązać w swych plafonach zadania malarskie niezależnie od wymagań architektury, o tyle p. Pękalski musiał przystosować się do wymagań dekoratorstwa. Fryzy jego, wykonane temperą, czynią wrażenie dobrze zachowanych fresków renesansowych o poziomie wcale nie niższym od uznanych i sławnych malowideł ściennych, zdobiących niejeden pałac lub zamek książąt włoskich. Już to wrażenie powinno być pochwałą autora fryzów, gdyby nie ambicja artysty, która nie pozwoliła mu zadowolić się jedynie podpatrywaniem zewnętrznych cech twórczości dawnych majstrów, ale parła go do wypowiedzenia się własną, uproszczoną formą i własnym programem kolorystycznym. A jeśli te najwartościowsze znamiona fryzów p. Pękalskiego w sposób przemożny nie rzucają się w oczy obserwatorowi, to tylko dlatego, że w przeszłość przenosi nas charakter kostjumów z czasów Kodeksu Baltazara Behema, przepych złotej epoki Jagiellonów, a wreszcie paleta freskanta, wyznaczająca malarzowi kolorystyczną sferę matowych, spatynowanych barw. Te to dwa czynniki dają na pierwszy rzut oka uludne wrażenie bardzo udałnej stylizacji w duchu malowideł z pogranicza gotyku i renesansu, o ile nieuświadomiony widza wogóle nie przekonywują, że ma do czynienia z autentycznem, jedynie odnowionem malowidłem z czasów Zygmuntowskich.

Aby zrozumieć genezę tego pierwiastka w polichromjach artysty nowoczesnego, jakim jest p. Pękalski, należy zapoznać się z jego pracami rekonstruktorskiemi i ich mechaniką, która pozwala nam wyjaśnić sferę t. zw. wpływów, oddziaływujących na styl wawelskich fryzów.

Z pośród wszystkich polichromji ścian, jakie zachowały się z czasów zygmuntowskich, jedynie malowidła „Rycerskie turnieje" (nie mówiąc o zewnętrznych fryzach krużganka, malowanych przez Dionizego Stubę), dostarczały dostatecznego materjału orjentacyjnego w zakresie kompozycji, barwy i stylowego charakteru. Prace te, wykonane najprawdopodobniej przez Hansa Durera, który po malarzu Błażeju pracował przez kilka

Nieszczęście „Marszałka Piłsudskiego"

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała następującą depeszę od dowódcy okrętu Rzplitej „Iskra" kapitana Eibla:

Horta. Dnia 15 bm. przeniesiono zwłoki śp. Majora Idzikowskiego na statek „Iskra", przy asyście duchowieństwa, władz, oddziału marynarzy polskich z bronią i oddziału żołnierzy portugalskich. Zwłoki zostały przykryte banderami polską i portugalską. Koszta pogrzebu pokrył rząd portugalski, który przesłał także majorowi Kubali wyrazy uznania. Major Kubala pozostaje na leczeniu na statku „Iskra". Jego stan fizyczny i duchowy szybko się polepsza. Za kilka dni będzie on zdolny do odbycia podróży. Major Kubala otrzymuje z zagranicy dużo telegramów, z wyrazami serdecznego współczucia. Cała ludność wyspy Graciosy okazała wiele serdeczności i pomocy. Dowódca „Iskry" złożył pewną kwotę gubernatorowi dla mieszkańców poparzonych lekko podczas eksplozji motoru samolotu, w chwili jego lądowania. W związku z badaniem przyczyn katastrofy, gubernator miejscowy stwierdził pisemnie strzelanie i wysadzanie motoru samolotu, szukającego miejsca lądowania. Ważniejsze i cenniejsze części motoru znajdują się na statku „Iskra". — „Iskra" stoi w dalszym ciągu w porcie Horta z żałobną banderą. Przy zwłokach na pokładzie trzyma straż warta honorowa. Podpisany: Kapitan **Eibel.**

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała następującą depeszę z Horty od majora Kubali:

Horta, 15 lipca (PAT). Dziękuję Polskiej Agencji Telegraficznej i dziennikarzom polskim za zainteresowanie się naszym lotem. Czuję się w obowiązku tą drogą podziękować majorowi drowi Szymkiewiczowi i dowódcy statku „Iskra" kapitanowi Eiblowi za serdeczną opiekę i pomoc, okazaną bezpośrednio po wypadku. Ból zawodu łagodzi pobyt wśród swoich. Podpisany: **Kubala major.**

Horta, 17 lipca (PAT). Zostało stwierdzone, że wypadek samolotu „Marszałek Piłsudski" miał miejsce dnia 13 bm. o godz. 20'10. **Lotnicy dwukrotnie przelatywali nad Santa Cruz, szukając miejsca lądowania. Przy samem lądowaniu samolot nieszczęśliwie uderzył o mur, co spowodowało kapotaż i równocześnie eksplozję motoru.**

Lizbona, 17 lipca (PAT). Komendant „Iskry" wystosował do rządu portugalskiego podziękowanie za okazaną pomoc, oraz za honory wojskowe oddane szczątkom śp. Majora Idzikowskiego przy przenoszeniu ich na pokład „Iskry".

KONDOLENCJE

Warszawa, 17 lipca (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z poselstwa polskiego w Waszyngtonie dwie depesze: Związek narodowy polski prosi o przekazanie rządowi Rzplitej Polskiej i rodzinie Majora Idzikowskiego wyrazów serdecznego współczucia z powodu jego przedwczesnej śmierci w służbie dla Narodu. Federacja żydów polskich w Ameryce prosi o oświadczenie rządowi wyrazów współczucia z powodu tragicznej śmierci majora Idzikowskiego, którą opłakuje wraz z całym narodem polskim, zanosząc modły o wyzdrowienie majora Kubali.

Posłowie grecki, belgijski i hiszpański i charge d'affaires argentyński złożyli kondolencje w ministerstwie spraw zagranicznych z powodu śmierci majora Idzikowskiego.

Charge d'affaires Rzplitej Polskiej w Waszyngtonie radca Łepkowski zarządził, że w dniu 17 lipca w czasie nabożeństw żałobnych za dusze tragicznie zmarłego majora Idzikowskiego flagi polskie wywieszane być mają na poselstwie i konsulatach polskich w Ameryce na pół masztu na znak żałoby.

Wiadomości polityczne

—o—

POINCARE O PLANIE YOUNGA

Na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych Poincare zakończył swoje expose, rozpatrujące prace komisji rzeczoznawców. Poincare wskazał, że plan Younga wprowadza nareszcie w stosunku do wszystkich wierzycieli Niemiec łączność między długami i odszkodowaniami. Niemcy są również zainteresowane w wykonaniu planu jak Francja, gdyż nowa redukcja długów niemieckich zostaje skompensowana przez niewątpliwe korzyści. Poincare zakończył domagając się od Izby ratyfikacji układów z ewentualnem wzięciem pod uwagę względów ostrożności i lojalności. Ratyfikacja układów szybko przyczyni się do oczyszczenia sytuacji międzynarodowej i da rządowi niezbędne siły dla opanowania na przyszłej konferencji międzynarodowej, zarówno sprawy francuskiej jak i sprawy pokoju, które są bardziej nierozłączne, niż kiedykolwiek.

W toku dyskusji nad sprawą układów o długach Izba odrzuciła 304 głosami przeciw 239 wniosek w sprawie odroczenia ratyfikacji układów, dotyczących długów.

GDAŃSK I ZAGADNIENIE BAŁTYCKIE

W „Ere Nouvelle" zamieścił artykuł poseł Bouilloux Lafont, wicemarszałek Izby deputowanych p. t. „Gdańsk i zagadnienie bałtyckie". Autor streściwszy historję walk między Szwecją, Rosją i Polską o hegemonję nad morzem Bałtyckiem zaznacza, że Polska jest jedynym krajem, który zrozumiał konieczność, swobody morza, niestety rozbiory nie pozwoliły jej utrzymać tej zasady. Dziś odrodzone państwo polskie występuje znowu w obronie swych praw na morzu Bałtyckiem, mające dla niego pierwszorzędne znaczenie. Rosja wobec powstania państw bałtyckich usunięta została na drugi plan. Pozostały Niemcy, których polityka w kwestji bałtyckiej jest jeszcze niewyraźna, choć intrygi ich w Gdańsku, Kownie i Rydze pozwalają przypuszczać, iż noszą się oni z zamiarem zawładnięcia Bałtykiem. Wobec tego należy bardzo uważnie śledzić ewolucję stosunków polsko-gdańskich, gdyż uczynienie Gdańska Wolnem Miastem oraz budowa portu gdyńskiego stanowią najlepsze gwarancje swobody morza Bałtyckiego. W razie zagarnięcia przez Niemcy Gdańska i korytarza pomorskiego dostęp do morza Bałtyckiego zależeć będzie wyłącznie od ich kaprysu. Należy tedy dążyć usilnie do zachowania obecnego stanu rzeczy. Niezrozumienie znaczenia Gdańska i zagadnienia bałtyckiego byłoby przestępstwem wobec Europy.

Nagonka na imigrantów w Kanadzie

Mądry głos kanadyjskiego Ukraińca

350.000 Ukraińców, zamieszkujących — wedle obliczeń „Wychodźcy" — Kanadę, zaczyna zdobywać coraz większe znaczenie nietylko w życiu gospodarczem, ale i politycznem tego kraju. Kilku Ukraińców wybrano do przedstawicielstw prowincjonalnych; jednego — p. Łuczkowa — do sejmu związkowego. P. Łuczkowicz, jedyny poseł słowiańskiego pochodzenia w kanadyjskiej izbie gmin, wybrany z okręgu Vegreville, wygłosił niedawno w czasie rozpraw nad imigracją w parlamencie w Ottawie rozumną mowę, która w streszczeniu brzmi:

PROWOKUJĄCE STANOWISKO BISKUPA

Myślę — mówił p. Ł. — że nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym nie poruszył sprawy imigracji mych ziomków, a raczej sprawy podstępnych insynuacyj i prowokacyjnego stanowiska prasy kanadyjskiej oraz wielu mężów, zajmujących wybitniejsze stanowiska w stosunku do t. zw. „foreignerów" (cudzoziemców), zamieszkujących Kanadę. Do wypowiedzenia mych poglądów na tę drażliwą kwestję, skłania mnie głównie stanowisko pisma, wychodzącego w Prince Albert, które pod komendą George'a Exten Lloyd'a, biskupa Saskatchewan, umieściło gorzkie oskarżenie przeciw kontynentalnym Europejczykom, czyniąc ich kozłem ofiarnym za wszelkie zło społeczne, popełnione przez kogo innego. Tego rodzaju krzywdząca propaganda spotkała się z przyzwoleniem fałszywego apostoła „Księcia Pokoju".

Tego rodzaju akcja jest **zbrodnią przeciw chrześcijaństwu, przeciw cywilizacji i jedności w Kanadzie** — zwłaszcza jeśli ją prowadzi biskup, który powinien iść w ślady „Księcia Pokoju" i głosić ewangelję miłości i braterstwa, gdy tymczasem nazywa on mieszkańców, pochodzących z centralnej Europy brudnymi, ciemnymi — niepożądanymi osadnikami. Widocznie wychodzi to poza granice świadomości biskupa Lloyd'a, że do tych pogardzonych przez niego społeczeństw zalicza się światowej sławy pianista Paderewski, wielki filozof i znawca ludzkości Tolstoj, od którego mógłby się bp. Lloyd wiele nauczyć, dalej pani Curie-Skłodowska, odkrywczyni radium, z którego może kiedyś sam świątobliwy biskup będzie korzystał, a dalej choćby Caruso, którego piękny głos daje niejedną przyjemną chwilę dygnitarzowi kościoła — i setki innych znakomitych ludzi, których wydały te kraje Europy.

KANADYJSKI MINISTER IMIGRACJI MÓWI, ŻE CUDZOZIEMCY DOPROWADZILI DZIKIE OKOLICE KANADY DO KWITNĄCEGO STANU

Podniósłszy wartość dla ekonomicznego rozwoju Kanady pracowitych pionierów z krajów lekceważonych przez wyniosłego biskupa ciągnie p. Ł. dalej:

Świadczy o tem ustęp z mowy takiej powagi, jak ministra imigracji, wygłoszonej w dniu 15 marca br., który między innemi powiedział:

„Cudzoziemcy przyczynili się wiele do utrzymania przy życiu dominium i biorą czynny udział w kanadyjskich zagadnieniach. Pracują w naszych lasach, pomogli do zbudowania kolei i dróg bitych, oczyścili tysiące akrów ziemi z zarośli w północnych terenach stepowych prowincyj i doprowadzili dzikie okolice do kwitnącego stanu. Jako zawodowi rolnicy podnieśli stan rolnictwa w Kanadzie, praca ich przysporzyła bogactwa krajowi, produkcja cudzoziemców przedstawia wartość miljonów dolarów. Nie pozostają oni w tyle i pod innymi względami — kształcą swe dzieci w szkołach wyższych i uniwersytetach".

Śmiem twierdzić, że dzieci owych lekceważonych obconarodowców wyróżniają się zdolnościami ! pojętnością wśród rówieśników brytyjskiej rasy — dwa lata temu pewna dziewczyna z południowej Rosji otrzymała najwyższe odznaczenie na uniwersytecie w Toronto".

NIE DZIELIĆ IMIGRANTÓW NA POŻĄDANYCH I NIEPOŻĄDANYCH

Mając te fakty przed oczyma, uważam, że nie godzi się przychodźców klasyfikować na „preferred" (pożądanych) i „unpreferred" (niepożądanych). Oto co czyni nierozumna klasyfikacja — różni mianowicie, uprzedza, prowokuje i wprowadza przykry antagonizm między imigrantów w Kanadzie.

Zaznaczam przy tej sposobności, że są także dobrzy ludzie w naszem dominium, którzy chętnie przychodzą z pomocą imigrantom z czysto altruistycznego, humanitarnego punktu widzenia — lecz jest wielu takich, którzy wyzyskują ich do ostatnich granic, zaś ludzie typu biskupa Lloyd'a gotowi zebrać wszystkich imigrantów na jeden okręt i utopić ich na środku Oceanu.

Znana jest zarozumiałość pewnych sfer w tutejszem społeczeństwie. Różni „reformatorzy" w rodzaju biskupa Lloyd'a wyobrażają sobie, że przyszłość i dobrobyt świata na ich spoczywają barkach. Mylą się bardzo! Taka zarozumiałość stawia ich w rzędzie karłów, wywołujących zamieszanie we własnym narodzie.

GŁOS KANADYJSKI O MOWIE DRA ŁUCZKOWICZA

To są ważniejsze myśli z mowy p. Łuczkowicza — o którym poseł dr. Manion wyraził się, że ludność Kanady może poszczycić się jednym z tych, który choć pochodzi z ukraińskich rodziców, był w stanie wygłosić mowę, z której każdy z członków izby mógłby być dumny. Gratuluję i oddaję wielkie uznanie posłowi z Vegreville za jego świetną mowę — żaden z członków izby w ciągu debat w sprawie imigracji nie postawił tej kwestji na tak fundamentalnych podstawach, jak on to uczynił.

---

lat na zamku wawelskim, posiadają analogie do ówczesnej sztuki niemieckiej obok specyficznej szkicowej charakterystyki typów, kompozytorskiego rozmachu i dekoratorskiego zacięcia, które wyraża się efektem z oddali obserwowanej całości, choćby kosztem technicznej faktury lub rysunkowo - malarskiej dyscypliny. „Rycerskie turnieje" wykazują jednolity rozkład plam barwnych, podporządkowujących się schematycznemu przepołowieniu fryzy na górny pas jasny i dolny ciemny. W takie tło fryzu wpisane niejako zostały sceny z rycerzami na koniach, skomponowane raczej rysunkowo, niż malarsko. Drugi fryz w sąsiedniej sali, przedstawiający „exercitia militarne" — jak czytamy w starym inwentarzu królewskiego dworu — posiada charakter nieco odmienny, dzięki większej żywości i rozpiętości barwnych plam, które pokrywają rysunek, zdradzający bezspornie rękę autora „Rycerskich turniejów". Trzeci fryz, czyli jak dawniej mówiono „kraniec", polszcząc niemiecki wyraz K r a n z, w sali sejmowej (z głowami) z r. 1533, ilustrujący sławne Cebetis Tabulae (Kezetos Pinax), ujawnia dążność do giottowskiego operowania walorem freskowej, syntetycznej plamy obok rysunkowego charakteru, zależnie zbliżonego w typie do malowideł turniejowego fryzu.

Te różnice plastycznego ujęcia tematu nie wypływały z coraz to nowych zagadnień dekoratorskich, jakie nurtowały autora tych trzech fryzów, Hansa Dürera czy Dionizego Stubę. Jest to w dużej mierze konsekwencja stopnia zachowania się tych malowideł i rezultat prac rekonstrukcyjnych, przeprowadzonych przez p. Pękalskiego.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA

—o—

Kraków, 18 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZAPSKICH I DOMU MATEJKI

W niedzielę 21 bm. urządza TUR wycieczkę do Muzeum Czapskich (przy ul. Wolskiej) i Domu Matejki (przy ul. Florjańskiej).

Zbiórka o godzinie 10 przed Muzeum przy ul. Wolskiej. Należytość za uczestnictwo w obu wycieczkach 50 gr. od osoby.

FOTOGRAFJE z ostatniej wycieczki TUR do Ojcowa do nabycia w sekretarjacie TUR w godzinach dyżurów Zarządu.

—ooo—

ZMIANY PERSONALNE W WOJEWÓDZTWIE. Naczelnik wydziału samorządowego w województwie p. **Zbrowski** został przeniesiony do Min. spraw wewnętrznych.

NOWY PREZYDENT SĄDU OKRĘGOWEGO. W miejsce prez. **Panka**, który przeszedł na emeryturę, prezesem sądu okręgowego mianowany został prezes sądu okręgowego w Wadowicach **dr. Schwarzenberg-Czerny**, były wiceprezes sądu okręgowego w Krakowie.

DODATEK DLA PRACOWNIKÓW M. URZĘDU POBORU OPŁAT I PODATKÓW POŚREDNICH. Na wtorkowem posiedzeniu komisji administracyjnej krakowskiej Rady miejskiej przyjęto zamknięcie rachunkowe miejskiego urzędu opłat i podatków pośrednich za rok 1928-29, wykazujące w dochodach 4,800.111 zł., w wydatkach 1,879.378 zł., a więc nadwyżkę w kwocie 2,920.733 zł..

W dyskusji nad zamknięciem rm. tow. **Kluczka** postawił wniosek, by strażnikom podwyższyć jednorazowy dodatek, uchwalany corocznie z okazji zamknięcia rachunkowego, na **90 zł.**, co uchwalono.

Następnie zatwierdzono oferty firmy Lankosza na dostawę sukna na mundury, domagając się w przyszłości przedłożenia kilku ofert. W dyskusji rm. tow. **Kustowski** omówił żądania personalu w sprawie letnich mundurów itd.

Poza porządkiem dziennym rm. tow. dr. **Muller** postawił wniosek w sprawie wprowadzenia z dn. 1 września ustawowego czasokresu służby, gdyż obecnie strażnicy pełnią 24-godzinną służbę, mając wolne tylko 2 dni w miesiącu! Naczelnik m. urzędu poboru opłat ma przedłożyć na najbliższem posiedzeniu komisji odnośne wnioski.

WRĘCZENIE DYPLOMÓW HONOROWYCH. Wczoraj wręczył wiceprezydent miasta dr. Ludwik Schneider dyplomy honorowe wraz z odznakami nadanemi przez ministra przemysłu i handlu Józefowi Mrowcowi, pracownikowi fabryki „Muranyi", oraz Michałowi Łyczakowi pracownikowi firmy „Iskra", dawniej Karmański i Ska, za długoletnią i ofiarną pracę. Wręczenie dyplomów odbyło się przy współudziale pracowników powyższych fabryk po stosownem przemówieniu wiceprezydenta Schneidra. Odznaczeni otrzymali od właścicieli wspomnianych fabryk drogocenne upominki.

TELEFON W PLESZOWIE. W Pleszowie koło Krakowa uruchomiono centralę telefoniczną dla ruchu telefonicznego.

ECHA PRZEJECHANIA POSTERUNKOWEGO. Osoby, które były świadkami przejechania 11 bm. o 21.50 poster. PP. Adama Mazura, przez auto osobowe na ul. Kościuszki obok przystani sekcji wioślarskiej Sokoła krakowskiego, proszone są przez Komendę PP. miasta Krakowa o jawienie się w tejże Komendzie przy ul. Siemiradzkiego l. 24, celem udzielenia informacji ewentualnie o podanie swych adresów.

ZBRODNIA WŁAMYWACZY. W nocy z 15 na 16 bm. 3 nieznanych dotychczas sprawców dokonało kradzieży pierza u Michała Liplarskiego w Zalasiu ad Tęczynek. Sprawcy po dokonaniu czynu w czasie ucieczki natknęli się na Ludwika Wilcza z Zalasia, który zastąpił im drogę. Wówczas sprawcy oddali do Wilczka 2 strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko w brzuch. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Krakowie. Opisu sprawców i bliższych danych narazie nie ustalono. Dochodzenia w toku.

ZWŁOKI NOWORODKA. 16 bm. znaleziono na brzegu Wisły obok Rudawy zwłoki noworodka płci żeńskiej, które po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

KRADZIEŻ SKLEPOWA. Klein Rozalja, zam. przy ul. Czarnowiejskiej L. 1, zgłosiła, że w nocy 15. bm. skradziono jej z wystawy sklepowej przez wybicie szyby artykuły spożywcze wartości 60 zł.

Z pobytu Prezydenta Rzplitej w Krakowie

Kraków, 18 lipca.

Pan Prezydent Rzplitej zwiedził odnowione komnaty Wawelu, wyrażając się z wielkiem uznaniem dla kierownika restauracji p. rektora Szyszko-Bohusza i wszystkich jego współpracowników. Pan Prezydent wyraził podziw dla szybkości, sumienności oraz niezwykłego pietyzmu przy odnawianiu królewskiego pałacu. Równocześnie Pan Prezydent Rzplitej przekazał do rąk prof. Dra Bohusza 1000 zł. na cele społeczne dla robotników, zajętych przy restauracji Wawelu. We wtorek o godzinie 19'30 wieczór w gabinecie adjutantury Prezydenta Rzplitej na Zamku p. rektor Bohusz w obecności adjutanta przybocznego majora Jurgielewicza wręczył w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej srebrny krzyż zasługi zarządcy Wawelu p. Stanisławowi Taszakowskiemu oraz bronzowe krzyże zasługi: Wacławowi Porzeczkowskiemu, kasjerowi kierownictwa, Franciszkowi Radwańskiemu, długoletniemu podmajstrzemu kierownictwa i Marcelemu Rudnickiemu, podmajstrzemu kamieniarskiemu. Po dekoracji wszedł do gabinetu adjutantury p. Prezydent Rzplitej i osobiście podziękował odznaczonym za dotychczasową pracę, podnosząc w krótkiem przemówieniu, że czuje się szczęśliwy, ilekroć ma sposobność wyróżnić kogoś za owocną pracę dla dobra państwa i społeczeństwa. Zarządca Wawelu p. Taszakowski w imieniu udekorowanych złożył najgoretsze podziękowanie p. Prezydentowi, podkreślając, że wyrażone przez p. Prezydenta Rzplitej najwyższe uznanie będzie najpiękniejszą zachętą do dalszych wspólnych wysiłków przy odbudowie Wawelu.

Wczoraj o godz. 9 rano p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze świtą wyjechał z Wawelu, udając się drogą w stronę Myślenic na zwiedzenie ośrodków rolniczych Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. P. Prezydentowi towarzyszą: wojewoda dr. Kwaśniewski, dowódca korpusu gen. Wróblewski, oraz przedstawiciele Małopolskiego Tow. Rolniczego i Związku Ziemian pp. Dolański, Rudziński, Włodek i Jura.

PREZYDENT NA PODHALU

Nowy Targ, 17 lipca. (Tel. własny „Naprzodu"). W drodze na Podhale i Orawę przybyło auto Prezydenta do **Borku Fałęckiego** o godz. 9'30, witane owacyjnie przez ludność przy odgłosie syren fabrycznych; po drogach, wiodących do wsi, poustawiane były banderje krakusów, przy wjazdach pobudowano łuki triumfalne. — O godz. 10 zawitał Prezydent do **Myślenic**, a następnie przez **Stróże, Lubień, Tenczyn, Maków** do Spytkowic. W **Spytkowicach**, gdzie odbył się dłuższy postój, p. Prezydent zwiedził kółko rolnicze i wysłuchał referatu o miejscowych potrzebach rolniczych i hodowlanych. — Z **Nowego Targu** udał się Prezydent do **Orawki**. W **Jabłonce** powitany przez orkiestrę góralską, przeszedł Prezydent wśród szpaleru górali. Przed kościołem imieniem ludności orawskiej witał go 76-letni Piotr Borowy serdeczną przemową w gwarze góralskiej. Wszędzie po drodze tłumnie zbierała się ludność i obsypywała auto Prezydenta Rzeczypospolitej kwiatami polnemi.

—ooo—

NIEZGODA MAŁŻONKÓW POWODEM SAMOBÓJSTWA. Józefa Jagodowa, lat 26, żona Władysława, robotnika z Pilzna, wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny, co spowodowało silne zatrucie. Pierwszej pomocy udzielił Jagodowej miejscowy lekarz poczem przewieziono ją w stanie dość groźnym do szpitala w Tarnowie. Powodem usiłowanego samobójstwa jest niezgodne pożycie małżeńskie.

PŁONĄCE AUTO. 16. bm. o g. 21, zawezwana została straż pożarna na ul. Sławkowską róg Basztowej, gdzie w czasie ruszania auta Nr. Kr. 6959 będącego własnością Adama Lenerta zapaliła się benzyna i auto stanęło w płomieniach. Ogień ugaszono; szkoda wynosi około 700 zł. Wypadku w ludziach nie było.

KRADZIEŻ ROWERU. Knapik Józef, monter, zam. przy ul. Rzeczysko L. 4, zgłosił, że skradziono mu z korytarza Magistratu rower wartości 300 zł.

ZGINĄŁ WÓZEK. Cisek Kasper, ogrodnik, zam. przy ul. Kopernika L. 28, zgłosił, że skradziono mu z pl. Szczepańskiego wózek ręczny 2-kołowy wartości 60 zł.

ARESZTOWANIA. W związku z kradzieżą walizki z garderobą i wekslami na kwotę 3400 zł. na tut. dworcu osobowym w dniu 15 bm. na szkodę Bernarda Erdtrachta ze Stanisławowa, organa śledcze aresztowały za powyższą kradzież Feliksa Pilima, false Leona Lejtesa, lat 25, rodem z Warszawy, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. W toku dochodzeń odebrano od aresztowanego skradzioną walizkę z garderobą i wekslami a nadto ujawniono, że wymieniony dopuścił się kradzieży walizki z garderobą wart. 400 zł. na szkodę Romana Dworskiego, którą to walizkę również od niego odebrano. Dalsze dochodzenia w toku. Majeran Stanisław, lat 29, bez zajęcia, zam. przy ul. Barakowej 3, i Kuśnierski Tadeusz, lat 23, bez zajęcia, zam. przy ul. Barakowej 3, aresztowani zostali przez IV Komis. za kradzież pomidorów wartości 100 zł. z ogrodu Emila Freegego. Sikorski Stanisław, lat 17, bez stałego miejsca zamieszkania i Jakubiec Edward, lat 17, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowani zostali przez II Komis. z kradzież pomidorów i kalafiorów wart. 400 zł. z pola na szkodę Salomona Scheinowitza zam. przy ul. Tynieckiej L. 16.

—ooo—

SPORT

RUCH—WISŁA. W najbliższą niedzielę rozpoczyna się już druga kolejka mistrzostw ligowych Polski. Pierwszem spotkaniem to mecz Wisły ze znanym doskonale w Krakowie z jak najlepszej strony zespołem Ruchu z G. Śląska, który w czasie dwukrotnego pobytu w Krakowie w zawodach z Cracovia i Garbarnią ma do zaznaczenia dwa, zaszczytne wyniki, jak sensacyjne zwycięstwo nad biało-czerwonymi 3:0, oraz remisowy dla braku szczęścia z „benjaminkiem Ligi" 1:1. Drużyna Ruchu długi czas była leaderem nawet Ligi a jeśli ostatnio poniosła parę porażek, to były one następstwem niekompletnego składu. Obecnie występuje Ruch w komplecie wobec wyleczenia graczy, toteż zawody jego z Wisłą w niedzielę na boisku „czerwonych" o godz. 5.30 zapowiadają się niezmiernie interesująco, zwłaszcza iż i Wisła wystąpi w pełnym składzie.

GARBARNIA 1b—CRACOVIA 1b. Interesujące to spotkanie będzie rewanżem za ostatni wynik 1:1, uzyskany w pierwszej kolejce zawodów o mistrzostwo klasy A. Drużyna Garbarni dysponuje młodymi i nieprzeciętnymi zawodnikami, a wyniki uzyskane przez młodą drużynę Garbarni świadczą o jej sile: Korona 1:1, Legja 1:1, Olsza 8:1, Podgórze 1:1.

—ooo—

Z Polski

NOWY PRZYSTANEK KOLEJOWY. Dyrekcja kolei państwowych komunikuje, że z dniem 1 sierpnia otwarty zostanie przystanek osobowy „Świlcza", położony na linji Kraków—Rzeszów między stacjami Trzcianą i Rzeszowem. Na przystanku tym, który służyć będzie wyłącznie dla ruchu osobowego z odprawą bagażu w pociągu, zatrzymywać się będą poc. Nr. 23, Nr. 233, oraz Nr. 24 i Nr. 234.

DORAŹNA POMOC DLA PRACOWNIKÓW „CENTURY". Wojewoda białostocki p. Kirst przekazał oddziałowi towarzystwa opieki społecznej „Przystań" w Bielsku-Podlaskiem sumę 10.000 zł. na akcję doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników, zwolnionych przez polską spółkę drzewną „Century" w Hajnówce i Białowieży. Ze świadczeń doraźnej pomocy będą korzystali bezrobotni, którzy przedstawią zaświadczenia urzędów gminnych w Hajnówce i Białowieży, że są bezrobotni.

POŻAR MIASTECZKA W WILEŃSZCZYŹNIE. We wtorek między godziną 16 a 17 wybuchł pożar w miasteczku Kurzeniec. Ogień zniszczył 60 budynków, w tej liczbie lokal posterunku policji. Pożar został pokonany, jednakże ścisłych rozmiarów klęski nie dało się narazie ustalić. Na miejsce pożaru wyjechał niezwłocznie zastępca starosty i powiatowy komendant policji, którzy zajęci są organizowaniem akcji pomocy dla pogorzelców i ulokowaniem ich na kwatery w sąsiedztwie.

—ooo—

Z zagranicy

OLBRZYMI POŻAR. Donoszą z Frankfurtu nad Menem, że wybuchł tam w pobliżu dworca towarowego pożar, którego pastwą padł cały kompleks budynków, mieszczących magazyny i składy fabryczne na przestrzeni około 75.000 metrów kwadratowych. Pożar, który w krótkim przeciągu czasu przybrał olbrzymie rozmiary, groził przerzuceniem się na okoliczne składy oliwy. Prace ratunkowe były utrudnione z powodu braku hydrantów w pobliżu. Kilku strażaków odniosło ciężkie obrażenia. Straty obliczają na olbrzymie sumy.

WIELKI SAMOLOT SOWIECKI „SKRZYDŁA SOWIETÓW", pilotowany przez Gromowa, wystartował we wtorek z lotniska w Tempelhof pod Berlinem o 1.30 w południe. Samolot sowiecki wyruszył do dalszego lotu okrężnego nad Europą. Najbliższym etapem lotu jest Paryż.

Czy wojna chińsko-rosyjska?

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Nankinu **postanowił rząd nankiński uznać w zupełności postępowanie rządu mandżurskiego.** Z Charbinu donoszą, że w poniedziałek **otrzymała reszta obywateli sowieckich nakaz opuszczenia Charbinu. Rząd nankiński poczynił już wszystkie przygotowania na wypadek ataku ze strony rosyjskiej. Oprócz skoncentrowanych 100.000 żołnierzy wyjechało na granicę 6 pociągów pancernych obsadzonych białogwardzistami.**

Berlin, 17 lipca (PAT). Specjalny korespondent Wolffa telegrafuje z Szanghaju, że przedstawiciele rządu chińskiego oświadczyli korespondentom prasy zagranicznej, że **zarządzenia władz chińskich w Charbinie nastąpiły w ścisłem porozumieniu z Nankinem.** Rząd narodowy chiński postanowił nie schodzić z linji dotychczasowej swej polityki, mimo pogróżek zawartych w ultimatum rosyjskiem. Dalszych decyzyj oczekiwać należy dopiero po powrocie chińskiego ministra spraw zagranicznych do Nankinu.

Berlin, 17 lipca (PAT). Korespondent londyński „Vossische Ztg." podaje za informacjami angielskiemi szczegóły o sytuacji na pograniczu Mandżurji. **2000 żołnierzy sowieckich miało przekroczyć granicę Mandżurji w pobliżu Błagowieszczeńska, którzy następnie cofnęli się przed wojskami chińskiemi. Oddziały rosyjskie, obozujące w pobliżu stacji granicznej Mandżurji poczęły sypać szańce.**

Berlin, 17 lipca (PAT). Cała prasa przynosi w depeszach swych korespondentów moskiewskich alarmujące wiadomości o demonstracjach i meetingach na całym obszarze Rosji sowieckiej, skierowanych przeciwko Chinom. Widocznie rząd sowiecki chce przez masowe demonstracje okazać Chinom, że w razie potrzeby będzie mógł zaapelować do mas, wśród których znajduje silne poparcie i że Rosja sowiecka nie ma powodów liczyć się z sytuacją wewnętrzną, oraz gotowa jest w każdej chwili wystąpić zbrojnie przeciw Chinom.

Berlin, 17 lipca (PAT). Biuro Wolffa donosi z Moskwy, że poselstwo chińskie, które do dnia wczorajszego, powołując się na instrukcje swego rządu, odmawiało udzielenia wizy wjazdowej członkowi kolegjum komisarjatu dla spraw komunikacyjnych Serebrjankowi, zakomunikowało komisarjatowi spraw zagranicznych, iż obecnie otrzymało z Nankinu polecenie udzielenia wizy wjazdowej Serebrjankowi. W odpowiedzi na ten komunikat komisarjat spraw zagranicznych wystosował notę werbalną, w której wskazuje na fakt, że od dnia wniesienia prośby o wizę do dziś zaszedł szereg wypadków, który zmusił rząd sowiecki do wystosowania w dniu 13 bm. noty do rządu chińskiego i oświadcza, że rząd sowiecki wydał polecenie odroczenia wyjazdu Serebrjankowa do chwili nadejścia odpowiedzi na notę sowiecką.

Berlin, 17 lipca (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi z Londynu, że **między rządem brytyjskim i rządem nankińskim podjęte zostały rokowania** w sprawie zawarcia traktatu handlowego, opartego na zasadzie pełnego równouprawnienia. Rokowania te, toczące się równolegle z rokowaniami o zwrot Wei Hai Wei Chinom prowadzą eksperci obu rządów w Nankinie.

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Charbinu przekroczyło 2.000 żołnierzy sowieckich granicę mandżurską obok miejscowości Błagowestczeńsk, wycofawszy się następnie z powodu zbliżenia się wojsk chińskich. Mobilizacja armji chińskiej odbywa się w dalszym ciągu. Według dotychczasowych obliczeń, znajduje się na granicy mandżurskiej 60.000 żołnierzy chińskich. Z Charbinu przetransportowano 70 automobili pancernych do granicy. 5.000 żołnierzy chińskich wysłano celem wzmocnienia straży skoncentrowanej na kolei wschodniej. Na stacji granicznej Manczuli, gdzie chińczycy skoncentrowali 10.000 żołnierzy wojska sowieckie czynią już okopy. Rząd sowiecki zrezygnował obecnie z wysłania członka ministerstwa komunikacji inż. Serebjakowa, który był upatrzony na pośrednika w konflikcie chińsko-sowieckim. Rząd sowiecki pragnie poczekać na odpowiedź chińską zanim zdecyduje się na dalsze kroki.

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników zaszło w konflikcie rosyjsko-chińskim pewne odprężenie spowodowane notą chińską do Rosji, utrzymaną w tonie pojednawczym i zapowiadającą wysłanie ze strony rządu nankińskiego szczegółowej odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką. Nota chińska podaje w końcu, że pełnomocnik rządu chińskiego wyjedzie w krótkim czasie do Moskwy, celem odbycia rokowań z rządem sowieckim w sprawie wszystkich kwestyj dla obu państw aktualnych.

Nowy York, 17 lipca (PAT). „N. Y. World" pisze: Kryzys obecny rosyjsko-chiński będzie dla paktu Kellogа prawdziwym chrztem ogniowym. Jeżeli kryzys ten nie będzie rozwiązany w sensie pokojowym, wówczas pozostali sygnatarjusze tego paktu mogliby być zmuszeni do powzięcia decyzji i zamanifestowania, czy pakt wogóle coś oznacza, czy nic nie oznacza. W danych okolicznościach obowiązek objęcia kierownictwa nad odpowiedzialną akcją musiałby przypaść w udziale Stanom Zjedn., które nakłoniły cały świat, początkowo sceptyczny i oporny do przyjęcia tego paktu.

TELEGRAMY

URLOPY

Warszawa, 17 lipca (PAT). Minister rolnictwa Karol **Niezabytowski** rozpoczął dziś urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa p. Wiktor **Leśniewski.**

Pierwszy prezes sądu najwyższego p. Leon **Supiński** wyjechał na urlop wypoczynkowy. P. prezesa zastępować będą kolejno prezes izby II sądu najwyższego p. Witold **Michelis**, oraz prezes izby III sądu nawyższego p. dr. Stanisław **Sieradzki.**

Dnia 15 bm. rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy dyrektor protokółu dyplomatycznego p. Karol **Romer.** W czasie jego nieobecności funkcje dyrektora protokółu pełnić będzie zastępca dyrektora protokółu, p. Rajnold **Przeździecki.**

ZMIANA NA STANOWISKU SZEFA SZTABU DOK NR. 1

Warszawa, 17 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Szefem sztabu DOK Nr. 1 został mianowany dowódca 1 DAK płk. dypl. Antoni **Trzaska-Durski.** Dotychczasowy szef sztabu DOK Nr. 1 ppułk. dypl. Ludwik **de Laveaux** obejmuje dowództwo 2 pp. Leg. Dowództwo 1 DAK objął mjr. dypl. Stefan **Breszczyński.**

DOM ROBOTNICZY W BIAŁEJ

Biała, 17 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W niedzielę, 14 lipca nastąpiło tu uroczyste otwarcie Domu Ludowego im. marszałka Ignacego Daszyńskiego, o czem tow. sen. Gross oraz tow. pos. Czapiński i Pająk zawiadomili tow. marszałka Daszyńskiego.

ZABAWA W POGRZEB

Warszawa, 17 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W Jabłonnej pod Warszawą zdarzył się niezwykły wypadek. Dwoje dzieci 7-letni Staś Sypniewski i 5-letnia Zawadzka bawiło się w pogrzeb. Staś wykopał głęboki rów i nakrywszy się białem prześcieradłem udawał, stojąc nad rowem księdza odprawiającego egzekwie. Następnie Maniusia wlazła do rowu i położyła się w nim, a Staś zaczął ją zasypywać ziemią. Zasypał ją całkowicie i byłaby się z pewnością udusiła, gdyby nie jakiś przypadkowy przechodzień, który spostrzegłszy co się dzieje odkopał nawpół żywą dziewczynkę, którą w bardzo ciężkim stanie przewieziono do jednej z lecznic prywatnych.

SAMOBÓJSTWO

Warszawa, 17 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Z Brześcia nad Bugiem donoszą, że popełnił tam samobójstwo urzędnik Banku Polskiego Władysław Pławiński wskutek roztroju nerwowego. Był on przeniesiony z Poznania do Brześcia.

O MIEJSCE KONFERENCJI REPARACYJNEJ

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Londynu pragnie gabinet angielski załatwić kwestję wyboru miejsca konferencji państw nie przez wypowiedzenie się pisemne, lecz ustne i to za pośrednictwem swych ambasadorów w Paryżu. Anglja trwa nadal przy Londynie jako miejscu konferencji.

ODPOWIEDŹ BUŁGARSKA

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Sofji zawiadomił rząd bułgarski Francję i Anglję, że sprzeciwia się żądaniu Jugosławji utworzenia granicy neutralnej i że proponuje zamianowanie międzynarodowej granicznej komisji kontrolnej.

JESZCZE NIE ŚWIĘTY

Rzym, 17 lipca (PAT). W przeciwieństwie do poprzednich wiadomości okazuje się, że **proces kanonizacji Piusa X nie został jeszcze ukończony.** Akty procesu kanonizacyjnego dotychczas nie zostały jeszcze przekazane kongregacji obrządków.

CYPR ŻĄDA PRZYŁĄCZENIA DO GRECJI

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Cypru postanowili **posłowie greccy wyspy Cypr** (należącej do Anglji) **wystosować do rządu angielskiego memorjał domagający się ostatecznego połączenia wyspy Cypr z Grecją.** Z okazji uroczystości 100-letniego istnienia wolnej Grecji, która odbędzie się w roku przyszłym wyśle wyspa Cypr specjalną delegację do Aten.

KRÓL ANGIELSKI PO OPERACJI

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Londynu stan temperatury króla Jerzego po operacji jest normalny. Jednakże potrwa czas dłuższy zanim rana spowodowana operacją zagoi się.

LOT Z AMERYKI DO EUROPY

Rzym, 17 lipca (PAT). Lotnicy Williams i Yansen o godz. 8.15 wystartowali na samolocie **„Pathfinder"** do Paryża.

ROZBICIA OKRĘTÓW

Wiedeń, 17 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Pekinu najechał parowiec pasażerski „Derfflinger", należący do niemieckiego Lloydu, na skały. Parowiec miał na pokładzie 50 pasażerów, którzy zdołali się wszyscy uratować.

Londyn, 17 lipca (PAT). Z Santiago donoszą, że uratowano jeszcze jednego z członków załogi transportowca Abtao. Przypuszczają, że pozostała załoga zginęła. Na miejsce wypadku przybyły liczne torpedowce, które stwierdzają, że na falach widziały zwłoki ofiar katastrofy. Załoga parowca Abtao składała się z 46 ludzi.

Rozwój socjalizmu w Anglji i Ameryce

Jeśli rzucimy okiem na rozwój ruchu socjalistycznego w Anglji, uderzy nas fakt zadziwiający: do początku obecnego wieku ruch polityczny klasy robotniczej był niezmiernie słaby. Później jednak zaczyna się wzrost coraz bardziej szybki. Od dwóch posłów robotniczych w r. 1900 do 288 w r. 1929, od 62.6989 głosów do 8,333.477 głosów jest — to przeskok nielada! Przez dwadzieścia dziewięć lat dokonała się prawdziwa rewolucja w świadomości angielskiej klasy robotniczej. A wszystko to jest tem ciekawsze, że poprzedni wysiłek polityczny, robotników w pierwszej połowie wieku ubiegłego, mianowicie Chartyzm załamał się. Wspaniały rozwój kapitalizmu angielskiego zapewnił robotnikom, a zwłaszcza wyższym wykwalifikowanym warstwom dobre warunki bytu, bez walki politycznej, a raczej wiążąc robotników z partjami burżuazyjnemi. W miarę jak Anglja tracić poczęła swe wyłączne stanowisko, w obrocie międzynarodowym, jak położenie gospodarcze zaczęło się pogarszać, walka klas przybierać poczynała coraz ostrzejszy charakter.

Wojna światowa jedynie pogłębiła trudności gospodarcze, spiętrzyła falę bezrobocia, a w dodatku rozwiała wiele iluzyj politycznych i narodowych.

Jeśli rzucimy okiem na Stany Zjednoczone, spostrzeżemy to zadziwiające podobieństwo, jakie istnieje między ruchem robotniczym w tym kraju, a ruchem robotniczym angielskim przed powstaniem Partji Pracy. Zamiast masowego politycznego ruchu robotniczego — mało wpływowe sekty socjalistyczne. Kandydat socjalistyczny na prezydenta nie otrzymuje 300 tysięcy głosów, gdyż robotnicy idą w ogonie partyj burżuazyjnych. 3 miljonowa Amerykańska Federacja Pracy, nie będąca w stosunku do ogromu przemysłu Stanów żadną wielką potęgą, jest politycznie „neutralna".

Pominąwszy przemysł odzieżowy, ruch zawodowy obejmuje przeważnie wyższe, wykwalifikowane, lepiej płatne warstwy robotnicze. Inne grupy: nie fachowi, murzyni, obcokrajowcy nie są zazwyczaj zorganizowani.

Rozdźwięk między „arystokracją" robotniczą, a niższemi warstwami proletarjatu jest niesłychany. Niesłychane są też rozpięcia między warunkami płacy i pracy w różnych okolicach i różnych zawodach.

Pominąwszy cały szereg specjalnych czynników zauważymy, że te podobieństwa wynikają z dalszej wspólności. Stany Zjednoczone zajmują obecnie w świecie takie same uprzywilejowane stanowisko, — jak dawniej Anglja.

Jednak podobnie, jak w Anglji załamanie się konjunktury na dłuższą metę, wywoła wzmożenie walki klasowej. Zachwieje bowiem położeniem części robotników, korzystających z okruchów dochodu swej burżuazji.

W tymże kierunku musi oddziaływać coraz większe uświadamianie się robotników niewykwalifikowanych i pokrzywdzonych.

40 lat samorządu krakowskiej Kasy Chorych

(Kronika na podstawie protokołów)

VI.

W listopadzie 1902 proszą urzędnicy o jednorazowe urzędowanie, **co gorąco popiera tow. Haecker, przytaczając stosunki zagraniczne.** Na tajnem posiedzeniu sprawę **przychylnie załatwiono.** Z kolei zapytuje pewien członek zarządu, czy wiadomo prezesowi, że jeden z lekarzy Kasy p. X. **zatrudniony jest w aptece p. Wiszniewskiego w czasie strajku** i w ten sposób pomaga gorliwie w zwalczaniu żądań pomocników aptekarskich. — Uchwalono odnieść się w tej sprawie do Izby lekarskiej z zapytaniem czy postępek ten licuje z godnością i etyką stanu lekarskiego... W tym czasie jest już tow. Daszyński **radcą miejskim** w Krakowie i wszystkie kłopoty Kasy z magistratem krakowskim spadają na jego głowę, m. in. walne zgromadzenie w r. 1903 prosi go, by wglądnął bliżej w gospodarkę gminną funduszu ubogich, do którego wpływają grzywny przemysłowe **przeznaczone dla funduszu Kasy chorych.**

Dnia 4 grudnia 1903 zostaje mianowany stałym lekarzem Kasy p. **dr. Mieczysław Kapellner-Kaplicki**, 10 kwietnia 1904 wchodzi do Wydziału Nadzorczego Kasy tow. **Horowitz Salo**, dzisiejszy wiceprezes.

Kasa wyprocesowawszy wszystkie zaległe opłaty od magistratu i zawarłszy ugodę z większemi firmami, które dotychczas nie chciały ubezpieczać w socjalistycznej Kasie — wzmocniła tymczasem swój fundusz rezerwowy, albowiem od długoletnich oponentów wpływać zaczęły znaczne sumy idące w kilkadziesiąt tysięcy koron. Ten stan rzeczy, jakoteż i okoliczność, że w międzyczasie lokal przy ul. **Mikołajskiej** okazał się już ciasnym dla Kasy spowodował, że **na posiedzeniu zarządu 10 maja 1904 postanowiono sprzedać dom przy ul. Mikołajskiej, a zakupić budynek przy ul. Podwale 12 (dzisiejsze Dunajewskiego 5)**, będący własnością po śp. prof. Trzebickim. Dnia 15 listopada 1904 zostaje mianowany lekarzem Kasy tow. **Dr. Emil Bobrowski**, dzisiejszy lekarz administracyjny Kasy.

W styczniu 1905 wyjeżdża dr. Kapellner-Kaplicki na studja naukowe do Wiednia, w tym celu otrzymuje bezpłatny urlop, zostaje jednak z niego w maju tegoż roku **telegraficznie** odwołany, albowiem po ustąpieniu naczelnego lekarza Dr. Różyckiego (z powodu jego rozległej praktyki prywatnej) nastają **trudności** w wyborze jego definitywnego następcy. Dr. Kapellner przybywa natychmiast z Wiednia i obejmuje zastępczo obowiązki naczelnego lekarza, które sprawuje z bardzo wielkim pożytkiem dla Kasy do czasu, w którym już można było przystąpić ze spokojem do definitywnego wyboru.

W czerwcu 1905 **rezygnuje** z prezesury tow. **Dr. Drobner**, rezygnację zarząd przyjął do wiadomości, i wyraził mu serdeczne podziękowanie za jego pracę. Obowiązki przewodniczącego obejmuje wiceprezes tow. **Teodorczuk Władysław**, który również rezygnuje następnie z mandatu razem z członkami zarządu Tadeuszem **Bobrowskim** (dziś major W. P.) i Józefem Kleinbergerem.

Ten stan rzeczy powoduje zwołanie walnego zgromadzenia, które 28 czerwca 1905 dokonuje uzupełniającego wyboru czonków zarządu. Wybrany zostaje m. in. ponownie **Dr. Marek**, który dnia 5 lipca tegoż roku zostaje wybranym poraz **drugi prezesem Kasy**, „co przywitano żywemi oklaskami“.

Na zarządzie prezes żali się, **„że im więcej Kasa świadczy — tem więcej wyzyskiwań; w poczekalniach 50% ludzi, którzy przychodzą na pogawędkę** i zabierają czas tak chorym jak i lekarzom, przeciw tego rodzaju postępowanie winien zarząd z całą surowością wystąpić.“ „Dr. Kapellner wskazuje na nadużycia ze strony członków Kasy — na 100 jest 80% takich członków, którzy niepotrzebnie wzywają lekarzy do domu do chorób, z któremi mogliby do Kasy przyjść — a to na bóle głowy, dolegliwości w trawieniu itp., co pociąga za sobą niepotrzebną stratę czasu lekarzy i wydatki na dorożki. Domaga się rygorystycznego postępowania w takich wypadkach.

W listopadzie 1905 zawiadamia prezes o odbytej lustracji Kasy, którą przeprowadził insp. Związku Kas chorych. Lustrator wyraził się **z najwyższem uznaniem** o gospodarce Kasy, uważając ją za najlepiej zorganizowaną ze wszystkich związkowych Kas.

Na następnem walnem zgromadzeniu zawiadamia prezes, że świadczenia Kasy idą **ponad jej siły**, albowiem Kasa prócz **rzeczywiście chorych** leczy **inwalidów pracy i bezrobotnych**, mających nabyte prawa. Ludzi tych, którymi państwo winno się opiekować, **pozostawiono własnemu losowi, a żaden w Kasie społecznie myślący człowiek nie przyłoży ręki do tego, by ludziom tym odmówić pomocy** i patrzeć spokojnie na bezsilne ofiary kapitalistycznego porządku społecznego. Ten stan rzeczy powoduje, że **rozchody** Kasy nie idą w parze z **przychodami** i trzeba czerpać z funduszu rezerwowego.

W październiku 1906 zawiadamia **wiceprezes tow. Haecker, że Namiestnik przysłał do Kasy specjalną lustrację**, złożoną z p. radcy Hołodyńskiego, szefa departamentu Namiestnictwa, oraz radcy rachunkowego p. Szelińskiego, celem przeprowadzenia **rewizji Kasy. Dr. Marek** wyraził **radość** z okazji tego faktu. Mówca uważając zarządzenie w tej mierze za rzecz piękną, zaznacza, że władza powołana jest do wykonywania prawa nadzoru stale, perjodycznie i **przedmiotowo.** Tymczasem trzeba było dopiero zaciekłej nagonki na Kasę ze strony **„Czasu“** i „Głosu Narodu“, a być może i **denuncjacji**, aby zarządzenie takie wywołać. Dr. Marek sądzi, że w takiej chwili należy dać wyraz tym zapatrywaniom i dlatego proponuje następującą rezolucję do przyjęcia: „Zarząd miejsk. Kasy Chorych w Krakowie wyraża zadowolenie z powodu zjazdu do Kasy komisji z c. k. Namiestnictwa dla zbadania urządzeń, stosunków i urzędowania Kasy — z tem przekonaniem, że władza krajowa delegować będzie **stale** takie komisje, co leży tylko w interesie samej Kasy, jako instytucji publicznej.“ Rezolucję jednogłośnie uchwalono. (Z lustracji tej nie nadeszła do Kasy żadna wiadomość, a zapytywany w tej sprawie przez piszącego te słowa śp. senator Englisch wyjaśnił, że Dr. Marek był osobiście w tej sprawie u Namiestnika i prosił o reskrypt z wyniku lustracji, na co Namiestnik odpowiedział: **reskryptu nie wydam ,bo niema co ganić, a chwalić was nie będę...).**

Dnia 4 kwietnia 1907 została rozstrzygnięta sprawa naczelnego lekarza, która w r. 1905 wywołała wmieszanie się władz nadzorczych, t. j. Magistratu i Namiestnictwa. **W obronie autonomji** wniosła Kasa rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych (w Austrji nie było jeszcze wówczas Ministerstwa pracy, a sprawy ubezpieczeń społecznych podlegały sekcji ministerstwa spraw wewnętrznych) — które **uchyliło** decyzję Namiestnictwa, jakoteż rezolucję magistratu, „ponieważ sprawa ta usuwa się z pod kompetencji władzy politycznej i nie daje powodu do wydania zarządzenia z tytułu państwowego prawa nadzoru.“ Wysłuchawszy fachową opinję Dra Kapellnera, powołano na to stanowisko p. docenta Dra Józefa **Latkowskiego**, dzisiejszego profesora U. J. Zarząd pomny zasług p. Dra Kapellnera, który objął zastępczo urzędowanie w warunkach **niezwykle trudnych i ciężkich**, wyraża mu za jego dwuletnią działalność na stanowisku naczelnego lekarza serdeczne podziękowanie, przyczem prezes dziękując mu również od siebie prosi go imieniem zarządu, by i nadal zechciał działać w interesie instytucji i harmonijnego współdziałania lekarzy kasowych.

Na Walnem Zgromadzeniu 17 czerwca 1907 r. zostaje wybrany do Zarządu wszystkimi głosami robotników tow. **Zygmunt Żuławski, związany od tej chwili z dolą i niedolą Kasy, po dzień dzisiejszy.**

Od szeregu lat stara się Kasa o własną **aptekę**, przeciw czemu występują aptekarze z łatwo zrozumiałych powodów. W listopadzie 1907 zawiadamia prezes, że był w tej sprawie u Namiestnika i referenta Kas Chorych w Namiestnictwie p. radcy Hołodyńskiego, który — wyrażając się **najpochlebniej** o krakowskiej Kasie, o czem przekonał się z okazji zeszłorocznej lustracji — oświadczył, że Kasa na uzyskanie koncesji w zupełności zasługuje i że on tę sprawę na radzie Namiestnictwa gorąco poprze. (**Wpływy** aptekarzy były widocznie silniejsze, albowiem Kasa koncesji na aptekę **nie otrzymała** i dopiero z chwilą wejścia w życie **polskiej ustawy** wyzwoliła się z zależności pp. aptekarzy, tworząc potężne 2 apteki kasowe, będące chlubą Kasy i prawdziwem dobrodziejstwem członków.).

W grudniu 1907 zajmuje się Zarząd działalnością instruktora przemysłowego p. **Ostrowskiego**, dzisiejszego wiceprezydenta Krakowa, który prowadzi akcję za rozdrobnieniem Kas chorych w Krakowie. „Dziwna i niepozbawiona podkładu politycznego jest ta robota. Robotę tę prowadzi gorliwie p. Ostrowski, znany już także z „działalności“ politycznej. Urzędnik ten zamiast zapobiegać szkodliwemu rozdrobnieniu Kas, stara się usilnie o to rozdrobnienie, aby w ten sposób oderwać miejskiej Kasie jak największą liczbę ubezpieczonych, Kasie, która ma być podwaliną całokształtu ubezpieczenia robotniczego. Tendencja tej roboty i instruktora przemysłowego jest dość przejrzystą i dlatego Zarząd, dbając o należyty rozwój stosunków robotniczych, nie może pozwolić na tego rodzaju **planowe** rozdrobnienie Kas chorych. Postanowiono interwenjować w tej sprawie w Namiestnictwie i Ministerstwie, oraz zwrócić się z tem do Związku posłów socjalno-demokratycznych o poruszenie tej sprawy w parlamencie“.

W styczniu 1908 **ustępuje z prezesury dr. Marek** z powodu niemożności spełnienia życzeń lekarzy w przedmiocie podwyższenia ich płac. Prezes w osobnem piśmie oświadcza, iż nie mogąc zmienić swego zasadniczego stanowiska na tę sprawę, a nie chcąc, aby osoba jego stała na przeszkodzie dojścia do porozumienia się w granicach przez niego proponowanych, rezygnuje z urzędu prezesa Kasy. W jego miejsce zostaje wybrany prezesem Kasy dnia 14 kwietnia 1908 roku tow. **Zygmunt Żuławski, który ten urząd wykonuje przez lat 21, do chwili obecnej.**

Tow. Żuławski doprowadza następnie do ugody z lekarzami. W marcu 1909 **rezygnuje** ze stanowiska Naczelnego Lekarza p. dr. Łatkowski, a jego stanowisko obejmuje p. dr. **Stahr.**

W tym okresie w lipcu 1909 roku upływa 20 lat od **założenia** Kasy.

Kasa chorych w Krakowie, jako jedna z instytucyj, spełniających ciężkie zadanie, wchodzące w zakres pewnej części ubezpieczenia, rozwijała się i działała w niezwykle trudnych warunkach, miała do zwalczania wiele przeszkód, a nawet wiele wrogich ataków. Mimo to, po dwudziestu latach pracy, instytucja ta może wykazać się **wielkiemi i poważnemi sukcesami**, gdyż osiągnęła ten stopień rozwoju, na którym może coraz lepiej i skuteczniej odpowiadać wymogom nowoczesnego ubezpieczenia.

Po wprowadzeniu Kas chorych w życie zwrócił się przeciw nim **wrogo** ogół pracodawców, patrząc na nie, jak na instytucje, do których muszą składać opłaty za swych pracowników, a nie rozumiejąc, że opieka nad robotnikiem w czasie jego choroby, ochrona jego zdrowia i sił, leży w interesie samej wytwórczości i pośrednio przynosi wielką korzyść samym pracodawcom.

Z niechęcią i wrogiem stanowiskiem pracodawców spotkała się także krakowska Kasa i musiała przebijać się przez niesłychane trudności, musiała swe funkcje spełniać wśród ustawicznej ciężkiej walki. Mimo to już sama ilość ubezpieczonych w Kasie członków wskazuje na to, że z trudności tych wyszła zwycięsko.

Równocześnie z tem szedł **wzrost świadczeń i rozwój instytucji** w każdym kierunku. Wzrost ten jest wielką zasługą całego szeregu ludzi, którzy całą swą energję i zdolności oddawali na usługi Kasy chor., jako jej kierownicy lub fukcjonarjusze.

Długie walki zorganizowanych robotników doprowadziły wreszcie do powolnego ogólnego **zrozumienia** żądań i obowiązków Kas chorych. Równocześnie z tem prowadzono energiczną walkę o zmianę i tak niedostatecznej ustawy.

W pierwszym roku miejska Kasa chorych w Krakowie miała przeciętną liczbę członków 5.448 i wypłaciła za 13.501 dni zasiłku, lekarzy było 3, — w 20 roku, mimo powstania różnych Kas, miała przeciętną liczbę członków 11.776; wypłaciła zasiłków za 89.666 dni, zatrudniając **już 14 lekarzy.**

Ogółem wpłynęło do Kasy **opłat 2.860.454** koron. Świadczenia w tym czasie wynosiły 2.992.966 koron i rozkładają się na **zasiłki 1,087.475** kor., **pogrzeby** 59.097 kor., **lekarzy** 452.550 kor., **leki** 521.378 kor., **szpitale** 223.330 kor. W tymsamym czasie **administracja** kosztowała 511.178 kor.

Cyfry te świadczą dowodnie, że świadczenia krakowskiej Kasy w ciągu minionego dwudziestolecia odpowiadały zupełnie nałożonym na nią obowiązkom, jakkolwiek **częstokroć** była ona w położeniu trudnem i tylko z **wysiłkiem** spełnić mogła swoje zadania.

Utrapieniem lekarzy, a przez to Kasy, są **symulanci. Dr. Stahr**, lekarz naczelny Kasy, w swych uwagach wywodzi:

Pleniemy chwast symulancki jak możemy. Jednakże **symulanci byli** i będą zawsze i im Kasa więcej będzie członkom świadczyła, **tem ich będzie więcej! Ciężarem** dla Kasy są dalej **ludzie starzy, wyniszczeni pracą i wiekiem, do pracy stale niezdolni. U każdego z takich inwalidów pracy są zmiany chorobowe**, z któremi się zgłasza do Kasy **w braku pracy** i dla których, ze względu na wiek, **musimy go uznawać niezdolnym do pracy.** Choroby, z któremi się członkowie najwięcej zgłaszają są rany wszelkiego rodzaju i cierpienia przyrody reumatycznej — a zatem choroby niejako zewnętrzne. Rzecz zupełnie zrozumiała, bo klientelę Kasy stanowią po największej części ludzie fizyczni, i to przeważnie ciężkiej pracy fizycznej. Z chorób zaś wewnętrznych prym dzierży **gruźlica**, ów bicz ludzkości całej, **którym los smaga jednak najczęściej robotnika.** Bo nietylko, że **ciężko pracuje, ale poza pracą mieszka w wilgoci, cia-**

sno, bez światła i powietrza. Na zło to społeczne nie pomoże żadna Kasa chorych i żaden choćby najtęższy lekarz. **Dopóki nie zmienią się stosunki mieszkaniowe, dopóki robotnik nie kupi taniego chleba i mięsa, żeby dostatecznie się pożywić i dopóki nie zajaśnieje mu światło w głowie, by wiedział, co to jest gruźlica i jak się od niej uchronić**, tak długo wszelkie zabieganie ze strony Kas chorych na nic się nie przyda.

Obok gruźlicy czyni straszne spustoszenia wśród członków Kasy **alkohol**. Bez żadnych osłonek zwraca Kasa uwagę chorym alkoholikom na złe skutki używania alkoholu, narażając się przytem często na cierpkie uwagi pacjentów.

Jak zatem widzimy, świadczenia Kasy dla chorych rosną z roku na rok, a mimo to Kasa nie może zadowolić wszystkich. Faktem jest, że nigdy nie bywają niezadowoleni istotnie poważnie chorzy, okazujący chociażby jedną dziesiętną stopnia gorączki, lecz tacy, u których badaniem przedmiotowem nic się nie da stwierdzić. Mam to głębokie przeświadczenie, że nikt **naprawdę** chory nie został w Kasie pokrzywdzony, **żeby zaś wszystkim dogodzić**, i chorym i **udającym chorych**, jest rzeczą wykluczoną. **Już Homer śpiewał, że jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził...**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw komisarzowi w krakowskiej Kasie Chorych

We wtorek 16 bm. wieczorem odbyła się w Domu Robotniczym w Krakowie **konferencja Zarządów wszystkich krakowskich związków zawodowych wspólnie z okręgowym komitetem robotniczym PPS Kraków-miasto**. Konferencję zagaił i przewodniczył prezes OKR tow. poseł **Mastek**. Sprawę rozwiązania zarządu krakowskiej Kasy chorych i wprowadzenia do niej komisarza rządowego omówił sekretarz OKR tow. **Wohnout**. W dyskusji zabierali głos towarzysze: Morawiecki, Ehrlich, Przybyś, Moszczak, Rejman,oraz pos. Mastek. Po końcowem przemówieniu referenta zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której protestują przeciw rozwiązaniu zarządu krakowskiej Kasy chorych i wprowadzenie do niej komisarza rządowego, jakoteż piętnują niecną kampanję oszczerczą, prowadzoną wspólnemi siłami przez całą zjednoczoną reakcję od ND do BB przeciwko Kasom chorych wogóle, a przeciwko krakowskiej Kasie chorych w szczególności, — i wyrażają pełne uznanie za ofiarną i bezinteresowną pracę dla dobra robotników ubezpieczonych w krakowskiej Kasie chorych członkom rozwiązanego z polecenia p. Prystora zarządu krakowskiej Kasy chorych; w szczególności zaś dziękują tow. Zygmuntowi Żuławskiemu piastującemu od lat 20 zaszczytną godność prezesa Kasy krakowskiej, za jego owocną działalność na tem stanowisku; zarazem wzywają wszystkie zarządy związków zawodowych i komitety dzielnicowe PPS do urządzania zgromadzeń protestujących przeciwko wprowadzeniu komisarza. Konferencja poleca wszystkim zarządom związków zawodowych zbieranie podpisów po fabrykach i warsztatach pracy i skierowanie tych pism protestacyjnych do Rady związków zawodowych w Krakowie, celem wniesienia masowego protestu na ręce ministra pracy i opieki społecznej.

Zaopatrzenie emerytalne kolejarzy

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA

Warszawa, 17 lipca. (Tel. własny „Naprzodu“). Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła złożony jej przez ministerstwo komunikacji projekt rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ i o zaopatrzeniu pozostałych po nich wdów i sierot, jak również o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki.

Rozporządzenie rady ministrów przyznaje pracownikom bardzo wiele. Ich prawa emerytalne zrównane zostaną zupełnie z prawami, jakie przyznało dla pracowników nieetatowych rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 września 1926 r., ponadto podwyższone zostanie zaopatrzenie emerytów t. zw. zaborczych, przyznając im zaopatrzenie w wysokości zaopatrzeń należnych za służbę polską. Rozporządzenie to dostosowane jest do obowiązującego ustawodawstwa społecznego, tak, że pracownik w razie rozwiązania stosunku służbowego przed uzyskaniem prawa do zaopatrzenia emerytalnego nie traci uzyskanej wysługi emerytalnej, gdyż przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe“ obowiązane jest wpłacić uzyskane od pracownika opłaty emerytalne i sumy z tytułu należności za zaliczenie okresów służby poprzedniej tej instytucji ubezpieczeniowej, w której ubezpieczony będzie pracownik po podjęciu pracy uzasadniającej ustawowy obowiązek ubezpieczenia na starość, oraz w wypadku niezdolności do pracy. Wreszcie ustawa, poza świadczeniami emerytalnemi, przyznaje również renty inwalidzkie.

Związki i zgromadzenia

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW STOLARSKICH odbędzie się w **niedzielę 21 lipca** przy ul. Dunajewskiego 5 ofic. II p. Początek o godz. 9.30 przedpołudniem. Zarząd uprasza wszystkich członków o bezwzględne przybycie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 23 lipca o godz. 7 wieczór. Porządek dzienny: urlopy i obecna sytuacja klasy robotniczej. Referent tow. Przybyś.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Bagatela: „Szalona hrabianka“.
Corso: „Czerwona tancerka“.
Dom żołnierza: „Lekka Izabela“.
Nowości: „Golgota uczciwej kobiety“.
Promień: „Kobieta to grzech“ („Plac Pigalle o północy“).
Sztuka: „Żona na wydaniu“ (Janet Gaynor i Dolores del Rio).
Uciecha: „Anna Karenina“.
Wanda zamknięta.
Warszawa: „Błędne gwiazdy“ („Dzieci żydowskiej ulicy“).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 18 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30—17.00: Audycja dla dzieci i młodzieży: „Krasnoludki w radjostacji krakowskiej“. 17.00: Koncert gramofonowy. 17.25: Pogadanka dla pań: „Zasługi kobiet dla początków literatury polskiej“, wygł. prof. dr. W. Taszycki. 17.50: Komunikat PWK z Poznania. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, „Gadki Podhalańskie“ p. Wł. Doruli. 19.25: Kom. rolniczy, lotn.-meteorologiczny i inne. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 10.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „U kolebki romantyzmu polskiego: Śniadecki-Mickiewicz“, wygł. prof. dr. St. Pigoń. 20.30: Koncert: arje i pieśni. Wykonawcy: pp. Wiktorja Pastówna, artystka operowa, Roman Wraga, artysta opery warszawskiej (bas), Gustaw Messer (tenor), dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.). 22.00: PAT i komunikaty. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z dancingu Oaza w Warszawie.

ZWIEDZAJCIE POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU!

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.